Nr 209 Kraków, Czwartek 14 Września 1905. Rok XXIV

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | ćwierćrocznie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

*Listów niepłaconych* nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.**

**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

**Prenumeratę przyjmują:** samiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kardińskiego, Sukiennice. — Handel Krasuckiego, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: **We Lwowie**: Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Henzeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), i Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Nowy zwrot.

Przesilenie na Węgrzech obfituje wprost w niespodzianki i zagadkowe zwroty. I dziś stoimy wobec faktu, którego jeszcze przed pięciu dniami nikt nie przewidywał, którego przedewszystkiem nie przewidywali, jak się zdaje, członkowie gabinetu Fejervarego. Jeden z nich, minister spraw wewnętrznych Kristoffy, wygłosił przecież w sobotę, jak o tem donosiliśmy, na publicznem zgromadzeniu mowę, w której rozwinął program rządowy, oparty na zaprowadzeniu powszechnego równego prawa wyborczego do Sejmu, a mowę tę zakończył okrzykiem na cześć tego prawa. Czyż byłby to uczynił, gdyby nie był przeświadczony, iż program ten uzyska sankcyę korony, czyż byłby zaangażował się tak dalece w tym kierunku, gdyby był uważał za możliwe, że już za kilka dni zmuszony będzie podać się do dymisyi, nie zdoławszy nawet programu swego przedłożyć Sejmowi? Kristoffy jest wprawdzie w sferach, z których dotychczas rekrutowali się ministrowie węgierscy, człowiekiem nowym, politykiem rozpoczynającym dopiero wyższą karyerę polityczną, lecz właśnie wobec tego trudno przypuszczać, iżby lekkomyślnie narażał na szwank całą swoją reputacyę.

Zresztą także inne okoliczności przemawiają za tem, że nietylko on, lecz i baron Fejervary jeszcze w przededniu niedzielnej konferencyi w Burgu wiedeńskim wierzyli mocno, iż korona nie odrzuci ich programu. Rokował on przecież, według ich przekonania, pożądany skutek; już sama zapowiedź narzucenia krajom korony św. Szczepana powszechnego równego prawa wyborczego wywołało zamęt w koalicyi opozycyjnej. Nie dziw więc, że, gdy inne środki zawiodły, gabinet Fejervarego uchwycił się tego z całą stanowczością.

Tymczasem w „Burgu" zapadła inna decyzya. Korona w ostatniej chwili zmieniła swoje zapatrywania, poprzednio przychylne dla propozycyi gabinetu węgierskiego i odmówiła swej sankcyi. Nie pomogło już Fejervaremu, że i on znacznie zmienił swój program, że prosił jedynie o pozwolenie rozwiązania Sejmu i zarządzenia nowych wyborów na podstawie dotychczasowego systemu wyborczego, lecz pod hasłem powszechnego prawa głosowania. Cesarz i na to się nie zgodził. Gabinetowi Fejervarego nie pozostało więc nic innego, jak podać się do dymisyi. Dotyczące podanie całego gabinetu już zostało wręczone kancelaryi gabinetowej, a korona w zasadzie już je przyjęła.

Zwrot to bardzo znamienny. — Rząd, który miał złamać koalicyę opozycyjną na Węgrzech, upada, nie dlatego, że zadania tego spełnić nie mógł, lecz jedynie z tej przyczyny, że ci, którzy mu powierzyli taką misyę, w ostatniej chwili odmówili mu poparcia.

Jakie wpływy i czynniki sprawiły tę nagłą zmianę sytuacyi — na razie dokładnie jeszcze nie wiadomo. Z wielu atoli, i to zwykle dobrze poinformowanych stron zapewniają, że jest to dziełem bar. Gautscha. On rzucić miał na szalę wpływ swój — przeciwko przyjęciu programu Fejervarego. Zwrócił on rzekomo uwagę korony na to, że byłoby rzeczą bardzo niefortunną, a nawet niebezpieczną, gdyby obie części monarchii nie opierały się nadal na równej podstawie wyborczej do ciał parlamentarnych. To bowiem mogłoby zachwiać równowagę wewnętrzną, a zarazem i w Austryi rozpętać agitacyę za rozszerzeniem prawa wyborczego, wprost groźną dla stosunków austryackich. Wkońcu zaś bar. Gautsch wskazał jeszcze, że przyjęcie programu Fejervarego podkopałoby odrazu całe znaczenie węgierskiej arystokracyi i węgierskiego duchowieństwa, tych dwóch najpewniejszych podwalin dynastyi i dualizmu. — Tak donoszą z kół dobrze poinformowanych, a doniesienia te nie spotkały się dotychczas z zaprzeczeniem.

Położenie na Węgrzech zmieniło się więc znów bardzo znacznie. Koalicya opozycyjna jest tam ponownie panem sytuacyi; Koronie nie pozostaje nic innego, gdy wyrzekła się zamiaru złamania opozycyi — jak tylko dalsze z nią układy.

Jeśli zaś baron Gautsch i inni doradcy korony w Wiedniu przypuszczali, że odrzuceniem projektu Fejervarego zaskarbią sobie względy opozycyi i Węgrów wogóle, przykry spotkał ich zawód. Węgrzy są niezmiernie czuli na punkcie swej niezależności politycznej. To też wmięszanie się barona Gautscha do spraw węgierskich wywołało oburzenie nawet w tych kołach, które na tej interwencyi pośrednio skorzystały. Nietylko atoli organa opozycyjne — lecz także lojalny zwykle „Pester Lloyd" występuje dziś bardzo ostro przeciwko baronowi Gautschowi. „Nawet ze względów przytoczonych przez Gautscha — pisze on w ostatnim numerze — nie wolno austryackiemu rządowi dedukować prawa do paraliżowania projektu reform gabinetu węgierskiego. Rząd austryacki dzisiaj już nie może odeprzeć zarzutu, że przekroczył swoją własną sferę działania bez najmniejszego powodu".

Interwencya Gautscha stanowisko korony na Węgrzech ogromnie więc utrudniła. Szczególnie nią wzburzona jest zaś socyalna demokracya węgierska. I dziwić się temu nie można wobec zawodu, jaki ją spotkał. — Jej nadzieja uzyskania powszechnego prawa głosowania a tem samem wstępu do Sejmu węgierskiego rozwiała się na razie zupełnie. To też cała prasa socyalistyczna nietylko po stronie węgierskiej, lecz także po stronie austryackiej obsypuje dziś barona Gautscha wcale nieparlamentarnemi epitetami. Przywódcy socyalistyczni zaś zapowiadają, że bynajmniej nie zrażą się tym nowym zwrotem, lecz teraz dopiero na dobre rozpoczną walkę o powszechne prawo głosowania. Zapowiedziane na piątek strejki i demonstracye socyalistyczne nie zostały odwołane.

Cóż dzień ten przyniesie Węgrom? Utworzenie nowego gabinetu do piątku będzie prawdopodobnie niemożliwem. Baron Fejervary stanie więc przed Sejmem jedynie na to, aby odczytać orędzie królewskie, odraczające Sejm ponownie. Słychać, że dziś lub jutro powołani zostaną do Wiednia inni węgierscy mężowie stanu, że korona znów zwróci się do Andrassego, Weckerlego i Szella. Krążą dalej pogłoski, że w Wiedniu zdecydowano się się przyznać opozycyi tytułem zadatku na dalsze ustępstwa zaprowadzenie komendy węgierskiej w pułkach huzarskich. Lecz są to tylko pogłoski. Jednakże dalsza kapitulacya korony przed opozycyą wydaje się dziś wprost nieunikniona.

## Wejść czy nie wejść?

Najważniejszym problemem, który zaprząta obecnie opozycyę rosyjską wszelakich odcieni, jest stanowisko, jakie ma zająć wobec Dumy państwowej w jej dzisiejszej postaci. Wiadomo, że Duma ta otrzymała prawa bardzo małe, parlamentem w europejskiem rozumieniu tego wyrazu nie jest, a nadto i ordynacya wyborcza, którą zresztą opracowuje dopiero komisya hr. Solskiego, jest tego rodzaju, że z góry zabezpiecza ogromną przewagę żywiołowi najkonserwatywniejszemu, bo chłopom, i to takim chłopom, jakim świadectwo prawomyślności wystawią ziemscy naczelnicy, obecnie jedyni władcy na wsi. Wprawdzie rząd, chcąc uniknąć zarzutu, że ciężar wyborów zwalił na naczelników ziemskich, ograniczył ich władzę, to jednak im równocześnie tyle jej pozostawił jeszcze, ile jej potrzeba, aby do Dumy nie wpuścić opozycyjnego przedstawiciela chłopów.

Więcej, niż przez wysoki cenzus majątkowy dla miast, rząd ograniczył wstęp inteligencyi do Dumy przez postanowienie, że nikt, pobierający stałą pensyę od rządu, nie może być jej członkiem. Postanowienie to ma dla Rosyi o tyle odmienne znaczenie, że olbrzymia większość inteligencyi tamtejszej rzeczywiście pensye rządowe pobiera. Są to inżynierzy, profesorowie, po części lekarze i t. p., którzy przy braku instytucyj autonomicznych o dostatecznie szerokim zakresie działania pozostają niemal bez wyjątku na służbie rządowej. Wszyscy oni z tytułu tej właśnie służby są z Dumy z góry wykluczeni.

W takich warunkach ta część opozycyi rosyjskiej, która już teraz deklaruje się za bojkotem Dumy, pozornie ma słuszność. Na cóż bowiem zdadzą się wszystkie wysiłki, skoro w Dumie każdą liczbę głosów opozycyjnych przegłosują zawsze konserwatywni i rządowi chłopi? Czy nie lepiej czasu tego i sił, któreby się zużyło na wprowadzenie do Dumy kilku najzupełniej bezsilnych opozycyonistów, użyć na dalszą agitacyę i walkę z absolutyzmem poza Dumą?

Takie pytania zadawał sobie Zjazd „Związku Związków" (Sojuz Sojuzow) w Teziokach i ogromną większością głosów uchwalił z jednej strony bojkotować Dumę, a z drugiej prowadzić dalej walkę z rządem przez organizowanie powszechnego politycznego strejku inteligencyi.

Obok „Związku Związków" równie negatywne wobec Dumy stanowisko zajęły organizacye skrajne socyalistyczne i socyalistyczno-rewolucyjne. Rezydujący w Genewie „zagraniczny komitet" żydowskiego Bundu np. wezwał swoich członków, aby w danym razie z bronią w ręku przeszkadzali wyborom do Dumy, ponieważ powinna ona upaść a na jej miejscu powinno powstać zgromadzenie konstytuujące, które jedynie może urzeczywistnić ideał Bundu: demokratyczną republikę...

Naturalnie ci wszyscy, którzy myślą „poważnie" o możności przeistoczenia dzisiejszej Rosyi z demokratycznego caratu w takąż republikę, mogą z lekkiem sercem bojkotować Dumę tem łatwiej, że i tak im do niej zabroniono wstępu. Inaczej jednak zapatrują się na sprawę ci, którym niesfinalizowana jeszcze w szczegółach ordynacya wyborcza otwiera perspektywę dostania się do Dumy chociażby w drobnej mniejszości.

Według obliczenia pewnego dziennika, w Dumie obok 225 chłopów i 93 wielkich właścicieli ziemskich, zasiędzie 94 przedstawicieli miast. — Jeżeli się zważy, że z jednej strony miasta, a z drugiej ziemstwa biorą bardzo czynny, a raczej wyłączny udział w obecnej robocie konstytucyjnej, to można z całą pewnością twierdzić, że pewna część miejsc zarówno w drugiej grupie ziemiańskiej, jak w trzeciej grupie mieszczańskiej, dostanie się przedstawicielom opozycyi. Ilu tych opozycyonistów będzie, odgadnąć trudno. Ale jeżeli ich będzie tylko czterdziestu chociażby — co jest najzupełniej możliwem — to już stanowić oni będą zastęp bardzo silny, choćby dlatego, że będą mogli stawiać interpelacye, na co statut Dumy wymaga 30 podpisów.

Historya parlamentów uczy, ile może opozycya silna tylko jakościowo, a nie ilościowo, dobrego zrobić, tem bardziej tam, gdzie — jak w Dumie — większość rządowa jest z góry tak zupełnie pozbawioną istotnej wartości, że właściwa reprezentacya dojrzałej politycznie części społeczeństwa staje się sama przez się udziałem opozycyjnej mniejszości. Wytrawniejsze politycznie żywioły opozycyjne liczą się z tem wszystkiem i już teraz przygotowują się do kampanii wyborczej. Nawet bardzo radykalny skądinąd redaktor „Oswobożdjenia", p. Struwe, przestrzega swych stronników, aby obecnie nie popełnili tego samego błędu, który popełnili w latach siedmdziesiątych ówcześni liberali, którzy dlatego odrzucili stawiane im przez rząd, skromne propozycye dopuszczenia ich do opracowywania reform, ponieważ hołdowali fałszywemu dogmatowi, że fazy rozwoju dadzą się przeskoczyć i że Rosya z autokratycznego państwa da się odrazu przeistoczyć w idealne n. b. kolektywistyczne państwo przyszłości.

K. S.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

**Warszawa**, 12 września.

(Cicha manifestacya.—Zajście w fabryce Polakiewicza.— Powrót z zagranicy. — Szkoła handlowa Rontalera.)

Dzień wczorajszy przeszedł szczęśliwie, bez zaburzeń i krwi rozlewu. Ruch uliczny, ani handlowy nie doznał nigdzie zastanowienia, ni przerwy. Spokojną demonstracyę bezrobocia zamanifestowali żałobą po straceniu ś. p. Kasprzaka robotnicy z fabryki na Woli, Mokotowie, Solcu i Pradze, zaś do piekarzy przyłączyli się jeszcze tylko rzeźnicy. Pogotowie policyi i wojska wzmogło się po południu. W szczególności pod wieczór, gdy wyruszyły konne patrole, doznawało się wrażenia, jakby jakiegoś oczekiwanego zamachu. Warunki ku temu stwarze sama policya, jak o tem świadczy niejednokrotnie tajne jej przymierze ze złodziejami i suteneram, dyszącymi żądzą odwetu na członkach „Bundu" za pamiętny pogrom półświatka, jakoteż późniejszy rzezimieszków i złodziei.

Wypadek taki, wcale nieodosobniony, zdarzył się wczoraj w fabryce Henryka Polakiewicza, przy ulicy Bonifraterskiej, gdzie do kantoru zarządu weszli dwaj „Bundowcy" z jakąś kobietą, gwałtownie domagając się od p. H. P. wpuszczenia ich do wnętrza fabryki. Zdarzyło się tak dziwnie, iż tuż za nimi wpadli dwaj rewirowi i dwaj stójkowi, którzy po krótkiem śledztwie zaczęli obu Bundowców i kobietę nielitościwie okładać i wypychać za drzwi gdzie już stało dwunastu sałdatów z nabitemi karabinami. Nadaremnie p. Polakiewicz ze swej strony protestował przeciw takiemu aktowi gwałtu w jego domu. Równocześnie zapowiada mu partya „Bundu" telefonem, iż jeśli owe trzy osoby nie wyjdą wolno i cało, czeka go wyrok śmierci za to, że sam rzekomo przyzwał policyę i wojsko, które tymczasem poddało ujęte trzy osoby rewizyi ścisłej. Przy mężczyznach nie znaleziono nic, przy kobiecie odkryto w zanadrzu pisemny nakaz „Bundu", wystosowany do pewnego właściciela domu o wypłacenie na cele „Bundu" większej kwoty. Oczywiście odwieziono ją do cytadeli, zaś tamtych dwóch odprowadzono do ratusza. Łatwo sobie wyobrazić, że fakt ten wywołał wzburzenie w całej fabryce, liczącej przeszło 800 robotników, którzy w przekonaniu o winie p. Polakiewicza wystąpili przeciw niemu. Burzę zażegnało męskie i szczere zachowanie się pana P., który wyjaśniwszy rzecz, podjął czemprędzej starania, aby uwolnić choćby osadzonych w ratuszu ludzi.

Warszawa mimo stanu wojennego zapełnia się zwolna powracającymi z zagranicy. Znać to po kartkach mieszkaniowych w liczbie znacznie się zmniejszającej. Mimo to nie znać wcale owego dawniejszego o stałych godzinach ożywienia ulic ruchem szkolnej młodzieży, a także widok studentów w mundurach jest dość rzadki. Być może, że ożywi go nieco szkoła przemysłowo-handlowa Rotwanda, dzięki otrzymanemu pozwoleniu na wykłady w języku polskim wszystkich przedmiotów. Nowy to dowód, jak wiele zależy w tej chwili od naszej postawy, od wytrwałości w raz powziętem postanowieniu.

Wierzę silnie, że w dalszym ciągu posypią się pozwolenia na wykłady polskie również w innych szkołach prywatnych. Tego samego spodziewają się przed 1 października wszystkie pensye i zakłady naukowe żeńskie prywatne.

*Grot.*

## Z komisyi przemysłowej.

Na posiedzeniu komisyi z 7 b. m. usiłował poseł Pacher raz jeszcze przeprowadzić swój radykalny wniosek do § 37, na poprzedniem posiedzeniu odrzucony, twierdząc, że głosowanie odbyło się nieprawidłowo. Komisya reasumpcyę uchwaliła, ale poprawkę posła Pachera ponownie odrzuciła, skutkiem czego § 37 pozostał w uchwalonem poprzednio brzmieniu.

Komisya przystąpiła następnie do obrad nad § 38, uchwalając dwa pierwsze ustępy, wedle przedłożenia rządowego trzeci ustęp w uwzględnieniu poprawki posła Doboszyńskiego. Brzmią one jak następuje:

„Zameldowanie przemysłu handlowego bez ograniczenia na pewne oznaczone towary, lub pewne oznaczone kategorye towarów, daje prawo do handlowania wszystkiemi towarami, dozwolonemi w wolnym handlu i nie przywiązanemi pod względem sprzedaży do osobnego pozwolenia (koncesyi).

„Zameldowanie przemysłu handlowego, ograniczonego do pewnych oznaczonych towarów, albo do pewnej oznaczonej kategoryi towarów, uprawnia tylko do handlowania odnośnemi towarami.

„Właścicielowi handlu jako takiemu nie przysługuje prawo wyrabiania lub przerabiania wytworów przemysłowych tudzież przedsiębranie zmian lub napraw".

Następujące dwa ustępy wywołały bardzo żywą polemiką. W przedłożeniu rządowem miały one następujące brzmienie: „Jest atoli (kupiec. Przyp. red.) upoważniony przyjmować zamówienia na towary, które mu na podstawie karty przemysłowej sprzedawać wolno i w tym celu brać także miarę, z tem jednakże zastrzeżeniem, że towary zamówione powierzy do wykonania uprawnionym samoistnym wytwórcom, którym potrzebnych do tego materyałów lub innych środków pomocniczych dostarczyć może. Z tem samem ograniczeniem upoważniony jest dalej przyjmować wykonywanie zmian albo napraw na dostarczonych przez siebie wyrobach i w tym celu brać także miarę. Wymienione w poprzednim ustępie prawo nie przysługuje właścicielom przemysłu handlowego odnośnie do ubrań i obuwia.

P. Foerg postawił wniosek o skreślenie tych ustępów, motywując go obszernem przedstawieniem stanu rzeczy w handlu, przemyśle i rękodziełach.

Reprezentanci rządu, szef sekcyi Hasenöhrl, radca ministeryalny Kreutzbruck i radca sekcyjny Müller wystąpili w obronie owych ustępów w brzmieniu rządowem, dowodząc, że prawo kupca do przyjmowania obstalunków wynika z naturalnych funkcyj handlu, który jest pośrednikiem pomiędzy producentem a konsumentem, pod warunkiem, że wykonanie obstalunku powierzonem zostanie upoważnionym do tego wytwórcom. Jest to zarówno w interesie producenta, jakoteż i konsumenta, gdyż producent nie może troszczyć się zawsze o zbyt swoich wyrobów, a konsument nie zawsze może udać się wprost do producenta. Jeżeli zaś kupiec ma przyjmować obstalunki, to w logicz-

---

*Władysław Reymont.*

# Chłopi.

49 (Ciąg dalszy)

Właśnie byli kiele kowala, skręcali za drugą stronę wsi, kiej im zastąpiły drogę zapłakane komornice, z Kozłową na przedzie.

— A to dopraszam się Dobrodzieja, szlim pytać: czy to nam chłopy pomagać nie będą? Zaczęła hardo, podniesionym głosem.

— Bo czekalim, że i na nas przyjdzie kolej, a oni już odjeżdżają...

— I my sieroty ostaniem przez żadnego wspomożenia... — wraz mówiły.

Ksiądz zafrasował się, srodze poczerwieniawszy.

— Cóż wam poradzę?... nie wystarczyło dla wszystkich... i tak całe dwa dni poczciwie pomagali... no, mówię... — bełkotał, latając po nich oczyma.

— Juści! pomagali, ale gospodarzom, bogaczom jeno... — zasziochała Filipka.

— Nama jako zapowietrzonym nikto się nie pokwapił wspomódz...

— Nikogój głowa nie zaboli o nas, sieroty...

— Żeby choć kilka pługów do ziemniaków, to i tego nie! — szeptały łzawo.

— Moiście... odjeżdżają już... no... zaradzi się jakoś... prawda, że i wam ciężko... i wasi mężowie z drugiemi... no, mowię: że się zaradzi...

— A o czem to będziem czekać tej pomocy?... a jak się jeszcze i tego ziemniaka nie wsadzi, to już ino postroneczka szukać! — zawiedła Gulbasowa.

— No, mówię, że się zaradzi... Dam wam swoich koni choćby na cały dzień, jeno mi ich nie zgońcie... młynarza też uproszę, wójta, Boryny może dadzą...

— Może! Czekaj tatka latka, jaż kobyłę wilcy zjedzą! Chodźta kobiety, nie skamlajta po próżnicy!... żebyśta nie potrzebowały, toby wama dobrodziej pomogli... La gospodarzy jest wszystko, a ty, biedota, kamienie gryź i łzami popijaj! Owczarz jeno stoi o barany, bo je strzyże, a z czegóż to nas oskubie, cheba z tych wszy! — wywierała pysk Kozłowa, jaże ksiądz zatkał uszy i poszedł.

Zbiły się w kupkę i rzewnemi łzami płakały, w głos wyrzekając, a Rocho utulał je, jak umiał, obiecując poczciwie pomoc jaką wyjednać. Odwiódł gdziesik pod płot, bo już zaczęli się rozjeżdżać na wszystkie strony, drogi zaczerniały od koni a ludzi, zaturkotały wozy i ze wszystkich progów leciały gorące słowa dziękczynień:

— Niech wama Bóg zapłaci!

— Bywajcie zdrowi!

— Odpłacim się jeszcze w sposobną porę!

— A zawdy w niedzielę zajeżdżajcie do nas, kiej do krewniaków!

— Ojców pozdrówcie! A kobiety nam swoje przywieźcie!

W potrzebie się któren znajdzie, z całej duszy pomożem!

— Ostajta z Bogiem i niech wama plonuje, ludzie kochane! — krzykali, czapami trząchając do się i rękoma wymachując.

Dziewczyny i co ino było dzieci, szły przy wozach, odprowadzając ich za wieś. Największą kupą tłoczyli się na topolowej, gdyż tamtędy aż z trzech wsi jechali. Wozy toczyły się wolno, rozmawiali wesoło, buchając częstym śmiechem i baraszkując.

Mrok się już sypał, zorze gasły, jeno wody kajś niekaj gorzały czerwono, mgły się zwijały na łęgach i wieczorna, zwiesnowa cichość przędła się po ziemiach. Żaby jęły gdziesik daleko a zgodnie rechotać...

Doprowadzili się do rozstajów i tam żegnali się wśród śmiechów i krzykań, ale nim jeszcze konie ruszyły z kopyta, kiej któraś z dziewczyn zaśpiewała za nimi:

„Dasz, Jasiu, na zapowiedzie!
Słuchaj ino, tatuś jedzie,
Dudni na moście —
da dana!
Dudni na moście!"

A chłopaki im na to, odwracając się z wozów:

„Teraz, Maryś, takie ziąby —
Zskrzytwiałyby dziewosłąby;
Dam w wielkim poście...
da dana!
Dam w wielkim poście!"...

Dzwoniły młode głosy po rosie i we wszystek świat się niesły radosne.

VII.

Chłopy wracają!

Piorunem ta wieść runęła i kiej płomień rozniesła się po Lipcach!

Prawda-li to? I kiedy? I jak!...

Nikto jeszcze nie wiedział.

To jeno pewne było, że stójka z gminy, któren jeszcze przed wschodem leciał do wójta z jakimś papierem, rzekł o tem Kłębowej, wypędzającej właśnie gęsi na staw, ta się w ten mig rzuciła z nowiną do sąsiadów, zaś Balcerkówny rozkrzyczały od siebie najbliższym chałupom, że nie wyszło i „Zdrowaś", a już całe Lipce zerwały się na nogi, trzęsąc radosną wrzawą, aż się zakotłowało w izbach.

A rano było jeszcze, tyle co się świt przetarł i majowy, wczesny dzień wstawał, jeno że jakiś poczerniały i mokry; deszcz mżył kiej przez gęste sito i pluskał cichuśko po rozkwitających sadach.

— Chłopy wracają! Chłopy wracają! — rwał się krzyk nad wszystką wsią, przez sady leciał hukliwie, z każdej chałupy bił kiej dzwon radosny, z każdego serca buchał płomieniem i z każdej gardzieli się wydzierał.

Dzień dopiero co wstał, a wieś już wrzała kiej na odpuście: dzieci w koszulinach jeno wylatywały z krzykiem na drogi, trzaskały drzwi, wywierane z pośpiechem, kobiety odziewały się na progach, już wypatrując tęskliwie wskroś drzewin rozkwitłych i szarugi przysłaniającej dalekości.

— Wszystkie wracają! Gospodarze, parobcy, chłopaki, wszystkie! Już idą! Już wyszli z lasa, już są na topolowej! — wołali na przemiany, i ze wszystkich progów darły się krzyki, a co gorętsze wybiegały kiej oszalałe; gdzie już płacz się rozlegał i tętenty biegnących naprzeciw...

Jeno trepy klapały i błoto się otwierało, tak wyrywali za kościół na topolową — ale na długiej, zadeszczonej drodze jeno mętne kałuże stały i siwiły się koleiny, głęboko wyrznięte.

Ni żywej duszy nie wypatrzył pod zczerniałemi od pluchy topolami.

Choć srodze zawiedzeni, bez namysłu i w dyrdy rzucili się na drugi koniec wsi, za młyn, na drogę od Woli, bo i tamtędy mogli powracać.

Hale cóż, kiej i tamój było pusto! Deszcz zacinał, przysłaniając szarą kurzawą szeroki, wyboisty gościniec; gliniaste wody rowami waliły, w brózdach burzyła się woda, i drogą też szorowały strugi spienione, a rozkwitłe ciernie, brzeżące zielonawe pole, skulały ziębłe kwiaty.

— Wrony kołują górą, to plucha przejdzie! — rzekła któraś, próżno wypatrując.

Posunęli się jeszczek ździebko, gdyż od spalonego folwarku ktosik zamajaczył na drodze i ku nim się zbliżał.

Dziad to był ślepy i wszystkim znany; pies, któren go wiódł na sznurku, zaszczekał zajadle i jął się ku nim rwać, ślepiec zaś nasłuchiwał pilnie, kij gotując ku obronie, ale dosłyszawszy rozmowy, przyciszył pieska, i pochwaliwszy Boga, rzekł wesoło:

— Miarkuję, co to Lipeckie ludzie... hę? I coś sporo narodu...

Dziewczyny go obstąpiły i nuże rozpowiadać jedna przez drugą.

— Sroki me opadły i wszystkie naraz skrzeczą! — mruknął, nasłuchując uważnie na wsze strony, gdyż cisnęły się zbliska, nawracając ku wsi.

Kupą już wracali, dziad w pośrodku wlókł się, huśtający na kulach i nogach pokręconych, wypierał naprzód ogromną, ślepą twarz.

Poliki miał czerwone i spaśne, oczy bielmem zasnute, brwie siwe i krzaczaste, nochal kiej trąbę, a brzucho niezgorzej wzdęte.

(C. d. n.)

nem następstwie musi brać miarę dla stwierdzenia rozmiarów przedmiotu, a w dalszem następstwie podejmować się naprawek i zmian, bez czego często kupno nie przyszłoby do skutku. Usunięcie tego prawa podcięłoby odbyt towarów i wyszłoby na szkodę konsumentów. Wyjątek co do ubrań i obuwia umotywowany jest tą okolicznością, że branie miary na te wyroby uważane jest przez producentów nie bez słuszności za czynność, należącą do samej produkcyi.

P. Pacher podniósł, że wszyscy rękodzielnicy uważają klauzulę ochronną co do ubrań i obuwia za urzeczywistnienie dawno sformułowanych żądań i domagają się rozciągnięcia tej klauzuli na wszystkie rękodzieła. Przez zaprowadzenie dowodu uzdolnienia handel zostanie utrwalony pod względem społecznym i ekonomicznym, a wtedy ustanie przerzucanie się kupców do wytworów rękodzielniczych.

P. Bendel oświadczył, że wzbronienie kupcom brania miary lub przyjmowania obstalunków jest w praktyce niewykonalnem. Radca sekcyjny Mayller wystąpił ponownie w obronie ustępów 4 i 5 § 38, dowodząc, że zabronienie kupcom brania miary i przyjmowania obstalunków pozbawiłoby kupców interesu dostarczania towarów, a ograniczyło ich tylko do interesów gotowych (prompt). Tendencyą obecnego ruchu ekonomicznego jest wspieranie handlu i obsługiwanie konsumentów wprost przez producentów, co w rezultacie wyszłoby na szkodę całego przemysłu. Tych usiłowań nie mogą popierać przemysłowcy, których polityka ekonomiczna jest przecież skierowana na podtrzymanie stanu średniego, więc różnicy między handlem a produkcyą wytwarzać nie powinna. — Sprawa jest zresztą z technicznych względów bardzo trudna. Asocyacya rzemieślników dla prowadzenia handlu towarami, przez siebie wytwarzanemi, jest niewątpliwie pożądana, ale zapomnieć nie należy, że taka asocyacya podroża zarząd, wymaga kupieckiej metody, a ta przy większym zakresie prowadzi znowu do kosztów (zarząd, roboty, ryzyko). Tylko bardzo racyonalny obrót towarami i handel wykształcony może tym kosztom podołać.

Wywody przedstawiciela rządu poparli posłowie Karbus i Elderscb, który przy tej sposobności wspomniał, że kwestya żydowska zaciemnia poglądy na sprawę handlu. — Pp. Hauck i Foerg przemawiali przeciwko projektowi rządowemu, przyczem p. Hauck wniósł poprawkę.

P. Doboszyński zwrócił uwagę, że wniosek p. Foerga, ażeby z projektu rządowego skreślić ustęp 4, nie prowadzi do zamierzonego celu, bo i bez tego postanowienia przysługiwałoby kupcom brać zamówienia i miarę, a jeżeli w następnym ustępie właścicielom składu ubrań i obuwia zabroniono tego, to ten wyjątek znaczy właśnie, że w regule wolno to czynić. Konsekwentnie należałoby tedy żądać zakazu brania zamówień i miary, co jednak wywoła opór konsumentów, bo tylko w wielkich miastach można zwrócić się z tem wprost do wytwórców, na prowincyi zaś ogół zwraca się z tem do kupców. Kupcy potrafią zresztą obejść taki zakaz, bo bez brania zamówień i miary dowiedzą się od klienta, czego potrzebuje i powiedzą mu, że za tydzień będą to mieli na składzie. Możnaby wprawdzie kupców wyłapywać na tem i karać, ale cóż wart taki porządek rzeczy, który tylko przez policyę i karę utrzymać się daje? Mowca jest zdania, że projekt rządowy ubezpiecza interes wytwórców, skoro nakazuje kupcom zwracać się do nich z przerabianiami, naprawami i zamówieniami. Ten zarobek, który kupcy z zamówień mają, nie jest bynajmniej stratą dla wytwórców.

P. Hueber postawił, na wypadek odrzucenia wniosku Foerga o skreślenie ustępu 4, następującą poprawkę: „Jest on (kupiec; przyp. red.) atoli uprawniony przyjmować zamówienia na towary, które, wedle swojej karty przemysłowej, sprzedawać ma prawo. W tym celu uprawniony jest dalej, a mianowicie, o ile to nie wymaga rękodzielniczej zręczności, brać miarę, z zastrzeżeniem, że zamówione towary powierzy do wykonania samoistnym przemysłowcom. Z tem samem ograniczeniem jest on uprawniony przyjmować wykonywanie zmian na dostarczonych przez siebie wyrobach“.

Przy głosowaniu wniosek Foerga o skreślenie ustępu 4 został odrzucony, również i poprawka p. Haucka, że kupcom wolno tylko przyjmować zamówienia i brać miarę, jeżeli w miejscu niema odpowiednich rzemieślników, natomiast uchwaliła komisya poprawkę p. Huebera.

Ustęp 5 o ubraniach i obuwiu przeszedł w brzmieniu rządowem.

Ustępy 6 i 7 § 38 komisya na wniosek p. Pachera wzięła pod obrady razem z ustępem 7 § 13 a, wniesionym przez tego posła w nowem brzmieniu.

Punkty a i b § 13 uchwaliła komisya w brzmieniu referenta, p. Pachera: „Dowód uzdolnienia nie jest wymagany: a) w handlu żywemi zwierzętami; b) w handlu odpadkami“.

Punkt c) uchwaliła komisya według poprawek pp. Haucka i Kratochwila, tudzież dodatkowego wniosku p. Stojana w następującem brzmieniu: W handlu produktami, które są przedmiotem krajowego ogrodnictwa i rolnictwa, uprawy wina, leśnictwa i górnictwa lub o ile są sprzedawane z małą rękodzielniczą lub przemysłową przeróbką, jakoteż w handlu wiktuałami i w kramarstwie w zakresie, uznanym przez istniejące przepisy i dotychczasowy zwyczaj“.

Punkt d) brzmi: „W handlu towarami w otwartym kramie na mniejsze rozmiary wedle miejscowego zwyczaju“.

Punkt e) brzmi: „W kramarstwie, wykonywanem bez kupieckiego personalu pomocniczego po wsiach, gdzie niema przemysłu handlowego, według ustępu 1“.

Ustępy 6 i 7 § 38 uchwaliła komisya skreślić.

## Pomnik Preszerna w Lublanie.

Stolica Krainy „biała Lublana“ obchodziła wczoraj uroczyste święto narodowe. Przy bardzo licznym udziale ludności, oraz delegatów z całej Krainy i innych ziem słowieńskich, z Czech, Chorwacyi i Serbii odsłonięto pomnik największego z poetów słowieńskich, Franciszka Preszerna. Wspaniałą mowę wygłosił poseł dr Tavcar. Następnie przemawiali: profesor uniwersytetu z Petersburga Zabołocki imieniem Rosyan, burmistrz Pragi Srb imieniem Czechów, dr Ambrus z Zagrzebia imieniem Chorwatów i wiceburmistrz Petrowicz z Belgradu imieniem Serbów.

Pomnik Preszerna stanął przy ulicy imienia tego poety nad Drawą na placu, zakupionym przez miasto, które w tym celu zburzyło cały kompleks budynków.

Nazwisko Preszerna mniej jest znane u nas, niż na to zasługuje. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć na tem miejscu kilka szczegółów z życia i działalności wielkiego słowieńskiego pieśniarza.

Prawie równocześnie, gdy w Polsce zajaśniały nazwiska Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, otrzymali Rosyanie Puszkina, Czesi Palackyego i Kolarza, Chorwaci Preradovica, a na Parnasie słowieńskim zabłysło imię Franciszka Preszerna.

Franciszek Preszern urodził się w r. 1800. jako dziecię chaty włościańskiej. W ciągu studyów zarówno gimnazyalnych, jak wyższych, oglądać się musiał ustawicznie za środkami utrzymania. Był między innymi nauczycielem domowym hr. Auersperga, później jego przyjacielem, kiedy młody hrabia poczuł w sobie iskrę poetycką i jako Anastasius Grün wystąpił z młodzieńczemi rymami. Wszechwładztwo niemczyzny i nauki w języku niemieckim skłoniły Preszerna, że pierwsze swoje utwory ogłaszał w mowie Schillera i jako tłómaczenia własne i jako oryginały. W tym czasie poświęcił się adwokaturze, oraz brał czynny i żywy udział w redakcyi „Kraińskiej Pszczoły“, czasopisma, które w życiu narodowem Słowieńców do dziś niepoślednią gra rolę. Sławę poety utrwalił Preszern sonetami przeważnie miłosnemi tak pięknemi, że nazwano ich twórcę „Petrarką słowieńskim“, a bardziej jeszcze poematem opisowym, którego imię „Chrzest nad Sawicą“. Jest to baśń epicka, bohaterem jest Czertomir, broniący resztek pogaństwa w Krainie, przyjmujący jednak ostatecznie znamię krzyża za godło swego wyznania, kiedy się dowiedział, że jego luba Bogomila wraz z ojcem Chrystusowi i jego wierze służyć ślubowała.

Preszern umarł w r. 1849. Czciciele jego muzy postawili mu rychło pomnik z marmuru rodzimego i umieścili napis pomnikowy:

„Jedno życzenie spełniło się Tobie:
Na własnej ziemi żeś tu spoczął w grobie“.

Hołd wielki pamięci i imieniu pieśniarza złożyli Słowieńcy w roku naszych uroczystości Jagiellońskich, a setnej rocznicy urodzin poety. Trwały pomnik czci wieszcza pozostał w wydawnictwach pamiątkowych, zwłaszcza naukowem „Albumie Preszerna“. Długie lata dźwięczało po ziemiach słowieńskich hasło, aby w stolicy ziemi wznieść pomnik Preszernowi. Sprawa ciągła się długie lata aż wreszcie dzień 10 września 1905 stał się kresem marzeń wielbicieli Preszerna.

W tysiącach egzemplarzy rozrzucają ci, „co niosą przed narodem oświaty kaganiec“, broszurę „Slava Preszernu“. Lud słowieński czyta z zapałem życie swego pieśniarza, jak o tem świadczą ciągłe zamówienia tej książki przez czytelnie ludowe. Pod pomnik zjeżdżają się stowarzyszenia słowieńskie z najdalszych zakątków ojczyzny, liczne deputacye przybywają z ziemi chorwackiej, serbskiej i bułgarskiej. Również liczni przedstawiciele świata czeskiego, czeskich towarzystw i gmin zjawiają się w Lublanie. Najliczniejsza była deputacya młodzieży czeskiej, która odbywała dwutygodniową zbiorową podróż po ziemiach słowieńskich nad Adryatykiem. J. Mgr.

# Kronika.

**Kraków**, 13 września.

**Zmiana pogody.** Wczoraj mieliśmy wieczór bajecznie piękny. Już czuć tchnienie jesieni, już błękit nieba nie posiada głębokiego przeźrocza, już promienie słońca straciły swój blask oślepiający, a liście pożółkłe zaczynają zaścielać ziemię, ale dni mieliśmy piękne, jak to bywa u nas jesienną porą. Wszak mówimy wszyscy o czarach jesieni polskiej. Wczorajszy wieczór — powtarzamy — był wyjątkowo ładny. Zachodzące słońce wypełniało blaskiem łagodnym powietrze, a dziwny spokój spływał na ziemię. Nie trzeba było wielkiej wrażliwości, ażeby odczuć przedziwny czar takiego wieczoru. O tem, że planty były przepełnione, wspominać nawet nie trzeba. Zasada „carpe diem“ we wrześniu jest czczym frazesem. Niestety, dzisiejszy poranek, pochmurny i dosyć chłodny, przyniósł nam przykry zawód i napawa obawą, że znowu zawita do nas słota.

**Szkoła dla analfabetów.** W dniu 13 b. m. rozpoczęły się wpisy do szkoły dla mężczyzn dorosłych czytać i pisać nie umiejących i odbywać się będą dnia 14, 15 i 17 b. m. w Szkole wydziałowej św. Floryana przy placu Matejki p. l. 11, w dwóch pierwszych dniach od godz. 6 do 8 wieczór, w trzecim od 2 do 4 popołudniu. Nauka rozpocznie się w niedzielę d. 17 b. m. o godz. 2 popołudniu i trwać będzie przez cały rok szkolny w niedziele i święta od 2 do 4 popołudniu. Nauka ta jest zupełnie bezpłatną, a nadto otrzymują korzystający z niej książki i przybory szkolne również bezpłatnie. Zarząd I krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, opiekujący się szkołą analfabetów, uprasza p. t. chlebodawców, inżynierów, budowniczych, majstrów, przedsiębiorców i wogóle wszystkie osoby stykające się z analfabetami o zachęcanie tychże do korzystania jak najliczniejszego z nastręczonej im sposobności bezpłatnego wyuczenia się czytania i pisania.

**Ślub.** We wtorek dnia 12 września b. r. w kościele parafialnym Wszystkich Świętych w Krakowie pobłogosławionym został związek małżeński między drem Michałem Racławickim, wicesekretarzem tutejszego magistratu, a panną Heleną Skubówną, córką ś. p. Tadeusza Skuby, dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie i Aleksandry z Gawrońskich.

**Z teatru.** P. Frączkowski, artysta teatru miejskiego, na własne żądanie został zwolniony z kontraktu i wystąpił z grona członków teatru miejskiego. P. Frączkowski zaangażowany został do świeżo zorganizowanej trupy p. Andrzeja Mielewskiego, który z kilku wybitnemi siłami udaje się na objazd większych miast wschodniej Galicyi.

**Urągowisko czystości miejskiej.** Piszą nam z miasta:

Zanim komisya sanitarna przeprowadzi program prac, mających zapobiegawczo działać w Krakowie wobec niebezpieczeństwa cholery, obowiązkiem jest wykonawczych władz miejskich spełniać zawsze, i nie w cholerycznym także czasie, ciężące na nich powinności. Pod tym względem dzieją się w Krakowie rzeczy, w które wprost trudno byłoby uwierzyć, gdyby nie były stwierdzone faktami. Wystarczy przypatrzyć się niechlujstwu i brudom podwórcowym nawet w śródmieściu, aby przyjść do przekonania, że władze miejskie albo od szeregu lat nie spełniały ciążących na nich obowiązków, albo, co równie jest gorszącem, nie zdobyły sobie posłuchu, pomimo że mają prawo egzekutywy.

Zanim więc przystąpi się do wykonania jakichś anticholerycznych programów, należy spełnić prosty, ba, najprostszy w świecie obowiązek nadzoru nad czystością, który się zaniedbywało od lat szeregu.

Nie szukając daleko, w samem śródmieściu, przy ulicy Jagiellońskiej, znajduje się pracownia wyrobów masarskich, z której nieczystości wraz z płynnemi substancyami, wydzielającemi się z mięsa w pracowni, wylewa się codziennie na ulicę. Ponieważ zaś ściek do kanału nie posiada spadzistości, więc nieczystości z pracowni masarskiej wysychają „w słońcu“, roznosząc woń trującą, okropną. Zwracaliśmy się w tej sprawie do władz miejskich, podnosiliśmy sprawę w dzienniku. Skutek był taki, że właściciel pracowni zrazu zamiast we dnie, czyszczenie pracowni uskuteczniał porą nocną, obecnie jednak, zdaje się z powodu niebezpieczeństwa cholery, nie zadaje sobie trudu, i we dnie podlewa całą ulicę rosołem z odpadków mięsa, ziejącym woń przerażającą.

Czy komisya sanitarna miejska dotrze, po najdłuższem swojem urzędowaniu, do tej pracowni, nie wiemy. Ale tego jesteśmy pewni, że obowiązkiem magistratu jest, nie czekając na cholerę, spełniać najprostsze obowiązki egzekutywy. Rada miejska będzie musiała zająć się przypomnieniem komu należy, że wraz z płatnem stanowiskiem urzędnika, połączone są pewne obowiązki, których spełnienia obywatele miasta mają prawo się domagać.

Jedna jeszcze uwaga. Czyby też, nie czekając na cholerę i wskazówki komisyi sanitarnej, nie można odwaniać karbolem placów publicznych i stacyj dorożek, skąd wieje istne morowe powietrze? Niechlujstwo krakowskie stanie się zaiste przysłowiowem!

**Ważne dla rzemieślników.** W jesieni rozpocznie się w muzeum technologicznem w Wiedniu nowa serya kursów majsterskich dla krawców, szewców, stolarzy, ślusarzy i galwanotechników. Niezamożni czeladnicy i majstrowie otrzymają stypendyum. Podania nieostemplowane można wnosić w języku polskim. Do brania udziału w nauce potrzebną jest atoli pewna znajomość języka niemieckiego. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Klakowie.

**Z kroniki policyjnej.** Na żądanie Pinkusa Ungera, kupca bławatnego, zamieszkałego przy ulicy Lubicz, policya krakowska przytrzymała 11 b. m. na dworcu kolejowym Szaję Silbermana, 30-letniego mężczyznę, który, przyszedłszy do sklepu Pinkusa, kazał sobie pokazać jedwabne damskie chustki, chustki na głowę, kapelusze męskie słomkowe i filcowe i przy tej sposobności dokonał kradzieży dwóch jedwabnych chustek. Szaja Silberman dokonał w sklepie Ungera kradzieży ze współudziałem swej towarzyszki, 19-letniej dziewczyny. Aresztowani na dworcu kolejowym w chwili sprzedawania skradzionych chustek, Silberman i jego towarzyszka odprowadzeni zostali „pod telegraf“. W tym czasie wpłynęły doniesienia innych kupców bławatnych, u których „domniemane rodzeństwo“ dokonało sklepowych kradzieży.

**Miejskie jatki na prowincyi.** W Samborze bez szumnych zapowiedzi założono od 10 bm. miejskie jatki, w których wyrębują mięso pierwszorzędnej jakości, wyłącznie z tucznych wołów.

Burmistrz Sambora dr Steuerman, złożył ponowny dowód energii i dbałości o podniesienie miasta i chronienie mieszkańców przed wyzyskiem. Magistrat zakupił pierwszą partyę wołów i na własny rachunek prowadzi wyręb, ukróciwszy samowolę rzeźników, którzy już dziś opuścili z dotychczasowych cen zwyż 20 procent na mięsie.

Komisya drożyźniana Rady miasta Przemyśla na odbytem w tych dniach posiedzeniu uchwaliła przystąpić bezzwłocznie do otwarcia miejskiego wyrębu mięsa. Mięso ma być sprzedawane po cenie kosztów na razie w dwóch miejscach: w rynku i w dzielnicy Zasanie.

**Z Nowego Sącza** piszą nam: Przychodzi i nam zanotować, co czynimy z przyjemnością, starania naszej gminy, by Nowy Sącz uczynić miastem o wygodach europejskich. I tak w tych dniach rozpięto w mieście sieć telefoniczną, której centralna stacya będzie w ratuszu. Dalej raźniej postępująca budowa wielkiego szpitala powszechnego i dwóch szkół, usilne starania o szkołę realną, przyznanie prawa publiczności tutejszemu żeńskiemu seminaryum przez ministerstwo oświaty — świadczą wymownie o energii naszej gminy. Należałoby tylko jeszcze jak najspieszniej uregulować ulice, przez zdemolowanie starych, stojących w poprzek ulic ruder, koniecznem jest przeprowadzić kanalizacyę, zaprowadzić wodociągi, jak również co rychlej oświetlić porządnie miasto. Bo niema szczęśliwszego miasta od Nowego Sącza, w którego obrębie schodzą się aż 4 rzeki, o silnym i obfitym prądzie wody, dającym się łatwo wyzyskać na cele tak humanitarne, jak kanalizacya i t. d. Dobry początek już jest — czekamy końca. *W. M.*

**Nasze szkoły na prowincyi.** Z Wadowic piszą nam: Rozpoczęty właśnie rok szkolny skłania mnie do podania do publicznej wiadomości obrazu szkół tutejszych. I tak w szkole męskiej wydziałowej 2 klasy, w której zasiada po 80 dzieci (!) w wieku lat 7—9, umieszczono w podwórzu magistratu na I piętrze, nad remizą sikawek, w otoczeniu kloak, z których, jak i z brudnego podwórza zionie do izb szkolnych przez otwarte dla przewietrzenia okna — prawdziwa zgnilizna. Piece żelazne starej konstrukcyi wytwarzają w zimie chwilowo, prócz swądu, szalone gorąco w górnych warstwach „niby“ powietrza, podczas gdy od podłogi wieje zimno z nieopalanej wozowni, tak, że większa część dzieci nabawia się reumatyzmu na całe życie. Biedny nauczyciel, siedząc wyżej na stopniu, praży znowu swą głowę w bólu i katarze, a przebiera równocześnie skostniałemi nogami, złorzecząc na swój los i pieczołowitość ojców miasta.

Delegat Rady szkolnej krajowej uznawał już kilkakrotnie ubikacye te za zupełnie nieodpowiednie na sale szkolne, zwłaszcza wobec nadzwyczajnego przepełnienia, a zwierzchność gminna, wynająwszy lepsze lokale w gmachu magistratu dla gimnazyum, ignoruje uwagi nawet kompetentnych powag sanitarnych i pedagogicznych, jak świadczą odnośne protokóły.

Rodzice chłopców, pomieszczonych w tych spelunkach, troszcząc się bardzo o ich zdrowie i w obawie smutnych następstw projektują strejk szkolny. *K.*

**Brody**, 12 września. Towarzystwo imienia Mickiewicza, założone przez zmarłego dyrektora gimnazyalnego Librewskiego, a pozostające obecnie pod opieką dyrektora gimnazyum, p. Schirmera, rozwija się pięknie, a cel tak szlachetny, jak popieranie młodzieży gimnazyalnej bez różnicy wyznania jest w znacznej mierze osiągnięty. Towarzystwo liczy 54 członków; w upłynionym roku szkolnym rozdano 456 koron, a fundusz żelazny wzrósł do 2.903 K ron 65 halerzy.

**Przywrócenie ruchu pociągów.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że na Szlaku Dolina-Wygoda podjęto napowrót ogólny ruch pociągów dnia 7 b. m.

**Zmarli.**

Władysław Bauch, emerytowany naczelnik stacyi kolejowej w Brodach, zmarł tamże w 62 roku życia.

Karolina z Kucharskich Gadomska, wdowa po obywatelu ziemskim, przeżywszy lat 86. zmarła dnia 11 b. m.

# Ze świata.

**Z Warszawy.**

— Jak donoszą dzienniki petersburskie, kurator okręgu naukowego kijowskiego, Bielajew, przeniesiony został do Warszawy; kur. okręgu ryskiego, Uljanow — do Kijowa. Rektor uniwersytetu noworosyjskiego, Derewiecki, mianowany kuratorem okręgu kazańskiego, a rektor uniwersytetu warszawskiego, Ziłow — kuratorem okręgu ryskiego.

— Z powodu zawarcia pokoju władze rządowe cofnęły telegraficznie zamówienia, poczynione w fabrykach warszawskich i prowincyonalnych.

— Jak donosi „Gazeta Handlowa“, p. Seweryn Smolikowski, znany chlubnie na niwie naukowej, zamierza stworzyć w Warszawie poważną fundacyę użyteczności publicznej. P. Smolikowski nabył już na rogu ulic Pięknej i Kruczej za 150 000 rb. plac, na którym zbuduje gmach, mający objąć jego bogate zbiory książek i dzieł sztuki. Zbiory te będą oddane do użytku publicznego i mają nosić nazwę biblioteki i muzeum im. Smolikowskiego.

— Na stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej Aleksandrów, jak donosi „Syn Otieczestwa“, wykryto nadużycia w wydziale celnym. Kilku żandarmów niższych stopni, podejrzanych o współdziałanie z kontrabandzistami, zostało usuniętych i zamienionych przez innych.

— Urzędy pocztowe w Królestwie Polskiem otrzymały wyjaśnienie, że mogą przyjmować listy rekomendowane z adresami wyłącznie polskiemi.

— Sezon jesienny w teatrach warszawskich rozpoczyna się d. 24 b. m. Nowa ta kampania artystyczna, w której będą czynne cztery teatry: Wielki. Rozmaitości, Nowości i Nowy przyniesie niewątpliwie cały szereg rzeczy świeżych, zajmujących i wartościowych. Wobec ciężkiego położenia finansowego, w jakiem się teatry warszawskie znajdują, dyrekcya wytęży wszystkie siły w celu urozmaicenia repertuarów i pociągnięcia publiczności. Reżyser główny, p. Chodakowski, przygotowywa szereg nowości w operze. Przedewszystkiem ukaże się po polsku nowa opera liryczna Adolfa Sonnenfelda „Handzia“, następnie dana będzie również po polsku opera komiczna Wolffa Ferrarego „Ciekawe kobiety“. W dniu otwarcia opery, 24 b. m., ukaże się „Halka“. — W Rozmaitościach, na otwarcie sezonu, dnia 24 b. m., wznowiona będzie komedya K. Zalewskiego „Małżeństwo Apfel“. Pierwszą nowością w tym teatrze będzie rozgłośna komedya francuska „Maman Colibri“ z p. Siennicką w roli tytułowej. — W teatrze Wielkim występuje obecnie gościnnie p. Stanisław Knake-Zawadzki. — W teatrze łódzkim p. Józef Kotarbiński grać będzie w sztuce Heijermansa „Ogniwa“. W tymże teatrze występuje z powodzeniem b. artystka sceny krakowskiej p. Nana Olchowska.

— „Warszawski Dniewnik“ donosi urzędownie o spełnieniu wyroku śmierci w dniu 8 b. m. na Maryanie Kasprzaku i w dniu 10 b. m. na Abrahamie Dawidzie Chmielnickim.

**Pożar Połągi.** Z Warszawy donoszą nam: Nadbałtycka miejscowość kąpielowa Połąga, własność hr. Tyszkiego, spłonęła w większej części.

**Zamknięcie szkół cerkiewnych.** Z Mińska donoszą: Z powodu ukazu tolerancyjnego i przejścia na katolicyzm ludności unickiej na Litwie i Rusi opustoszały również szkoły cerkiewne. Wobec braku uczniów a także i funduszów, zamknięto dotychczas 149 szkół cerkiewnych.

**Proces o zdradę stanu.** Przed kilku tygodniami pisaliśmy w artykule wstępnym o broszurze, jaka się ukazała w Berlinie p. t. „Przesilenie węgierskie a Hohenzollernowie“, a której autor, ukrywający się pod pseudonimem „prof. Zeisiga“, wzywał dynastyę Hohenzollernów, aby po rozbiciu Austryi objęła tron węgierski. Broszura ta będzie teraz przedmiotem wielkiego i prawdopodobnie sensacyjnego procesu politycznego. Rząd austro-węgierski bardzo się nią zainteresował i rozpoczął energiczne dochodzenia w celu wykrycia rzeczywistego jej autora. Śledztwo wykazało, że nie jest nim dziennikarz berliński Mandel, który sam z początku zgłosił się jako autor, lecz że napisano ją w Budapeszcie. Rozmaite poszlaki wskazywały, że wyszła ona z pod pióra dziennikarza węgierskiego Ziganyego. Jest to były sekretarz bar. Banffyego, indywiduum moralnie skompromitowane, gdyż za defraudacye na poczcie skazany był swego czasu na dwa lata więzienia. — Zarządzona w jego mieszkaniu rewizya stwierdziła, że jest on rzeczywiście autorem pierwotnego węgierskiego tekstu broszury, że natomiast na język niemiecki przełożył ją niejaki Banett, urzędnik monopolu tytoniowego. Zarazem atoli wpadły podobno w ręce prokuratoryi dowody, iż za tymi dwoma stoją inne osobistości, odgrywające wybitną rolę w świecie politycznym. Krążą pogłoski, że znaleziono także bilet Banffyego, odnoszący się do „pewnej publikacyi“. — Ziganyi został już aresztowany. Wytoczony mu będzie proces o zdradę stanu, który zapowiada się bardzo sensacyjnie.

**Wiec krawców** w Wiedniu uchwalił na ostatniem posiedzeniu swojem szereg energicznych rezolucyj. I tak wiec wezwał ministerstwo handlu, ażeby wydał władzom przemysłowym polecenie, mocą którego uczennice damskich zakładów krawieckich mogą dopiero wtedy otrzymać książeczki robotnicze, gdy się wykażą co najmniej dwuletnią praktyką w rzemiośle krawieckim. Dalej wezwał wiec ministerstwo, ażeby utworzyło na podstawie koncesyj zakłady dla nauki rysunków kroju, szycia odzieży. W tym celu ma być wypracowany plan nauki w porozumieniu z cechami i właścicielami owych zakładów. Koncesye na otwieranie prywatnych zakładów dla brania miary, przykrawania i szycia sukien mogą być udzielone tylko wtedy, jeżeli proszący o koncesyę wykaże się przynajmniej dwuletnią nauką, jeżeli przynajmniej przez 2 lata jako robotnik (względnie robotnica) był zatrudniony w warsztacie, jeżeli wreszcie plan nauki odpowie warunkom, postawionym przez cech. Szwaczki domowe muszą posiadać 2-letnią naukę, z tego jeden rok w rzemiośle. W sprawie opornych dłużników uchwalił wiec układanie „czarnych list“, które mają zawierać nazwiska dłużników, nie płacących od 6 miesięcy i nie „pokazujących do tego chęci“. Jeden z uczestników wiecu pośród burzy oklasków postawił nawet wniosek, ażeby rachunki opornych dłużników krawcy umieszczali za oknami wystawowemi na widok publiczny. Wprowadzenie „czarnych list“ uchwalono jednogłośnie.

**Rzezie w Baku.** Pewien Armeńczyk, były kierownik jednej z fabryk w Baku, naoczny świadek tamtejszych krwawych wypadków, przybył do Wiednia i opowiedział jednemu z współpracowników „Neue Freie Presse“ szczegóły ostatnich rzezi. Armeńczyk ów stwierdził przedewszystkiem, że wywołała je biurokracya rosyjska, która Tatarów podburzała nieustannie przeciw Armeńczykom, pozwalając na wszelkie ekscesy. „Co się działo podczas trzech dni w Baku — mówił ów Armeńczyk — tych strasznych scen nie podobna opisać. Tysiące sfanatyzowanych Tatarów przeciągało ulicami, a nieustannie słychać było strzały i nieludzkie krzyki torturowanych ofiar. Gdzie tylko wydostano Armeńczyka mordowano go. A potem w nocy przyszło pełne grozy widowisko pożaru kopalni nafty. Policya popierała Tatarów, a szef jej miał do nich przemowę, wzywając ich, ażeby „okazali się mężami“ i wymordowali swych „wrogów historycznych“: Armeńczyków. Bogaty Armeńczyk Laleih, oblężony przez Tatarów w swoim domu, daremnie wzywał pomocy policyi. Rychło Tatarzy zdobyli dom, i zamordowali Laleiha, jego żonę, dwoje dzieci i wszystkich domowników. Armeńczyk Adamow, znakomity strzelec, długo odpierał Tatarów celnemi strzałami, ale wreszcie płonący dom runął i pogrzebał w gruzach Adamowa, jego żonę i syna. Przez pożar kopalń nafty pozostało 40.000 robotników bez chleba“.

**Trzęsienie ziemi w Kalabryi** jest zjawiskiem bardzo częstem. I tak od końca XVII wieku do r. 1783 było tam 25 trzęsień ziemi. Dnia 5 lutego 1783 r. w okolicach Reggio, Cosenza i Catanzaro trzęsienie ziemi trwało przez 100 sekund. Miasta i wsie zostały zupełnie zniszczone, a w Pianie na 165.000 mieszkańców zginęło 32.000. Dnia 28 marca tego samego roku trzęsienie ziemi powtórzyło się. Ziemia rozstępowała się; pochłaniała osady, pola i lasy. Ze szczelin i przepaści wydobywała się woda, która utworzyła 50 wielkich i 165 małych jezior. Podczas trzęsienia ziemi wydobywały się z wnętrza jej pochłonięte dawniej przedmioty. Zwłoki miesiącami leżały niepogrzebane, gdyż kraj zupełnie opustoszał. Dopiero wojsko, wysłane na miejsce katastrofy pogrzebało trupy. Dziejopis Rotta podaje, że zginęło wtedy 40.000 ludzi, a skutkiem powstałej później zarazy padło 25.000 ofiar. W latach 1840. 1854, 1870 i 1894 powtórzyły się trzęsienia ziemi. Od tego czasu domy w Kalabryi zaczęto budować z pruskiego muru wedle systemu „baraccato“, a domy te obecnie w Monte Leone i Pizzo przebyły szczęśliwie katastrofę.

Meteorologowie zwracają uwagę na fakt, że w r. bież. tak zwane plamy na słońcu osiągnęły swoje „maximum“. Plamy te, będące skutkiem wybuchów na słońcu, wywierają wpływ na magnetyzm ziemi i mogą wywołać wybuchy wulkanów i wulkaniczne wstrząśnienia ziemi. Otóż obecne trzęsienie ziemi może być w związku z plamami słonecznemi, zwłaszcza że teraz jest pora „maximum“ tych plam, powtarzająca się co $11^{3}/_{4}$ roku. W jaki sposób plamy słoneczne działają na ziemię, nauka jeszcze nie zbadała.

**Katastrofa na kolei.** W Nowym Jorku na miejskiej kolei napowietrznej pociąg, przepełniony podróżnymi, wjechał na źle ustawioną zwrotnicę, skutkiem czego jeden wóz wykoleił się i spadł z toru na ulicę. Dziesięć osób straciło życie, a trzydzieści odniosło ciężkie rany. Dwaj przechodnie zostali przez wóz zgnieceni.

**Przerwany ruch na kanale Sueskim.** W czwartek ubiegłego tygodnia donieśliśmy, że na parowcu angielskim „Chatham“, płynącym przez kanał Sueski, wybuchnął pożar. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż na parowcu owym znajdowało się 70 ton dynamitu, zdołano jednakże rychło opanować pożar i zapobiedz wybuchowi. Uszkodzony parowiec musiał przybić do brzegu, ażeby można przedsięwziąć około niego potrzebne naprawy. Tymczasem zdarzył się nowy wypadek. Okręt zerwał liny i z wiatrem wypłynął na kanał, skutkiem czego ruch został przerwany dopóki „Chatham“ nie zostanie przyholowany do portu.



## Kolia brylantowa hr. Borkowskiej.

(Z sali sądowej).

**Kraków**, 13 września.

Początek dzisiejszej rozprawy wywołał pewnego rodzaju poruszenie u licznie zgromadzonej publiczności. Wprowadzono bowiem na salę przywiezionego z Wiśnicza Józefa Pilawskiego. Od czasu, gdy przed $1^{1}/_{2}$ rokiem wyszedł z sali tutejszego sądu karnego, zasądzony na 6 lat więzienia, Pilawski zmienił się bardzo. Zupełnie ogolony, w ubraniu aresztanta, niezaprzysiężony, zeznaje, że Holika poznał już w r. 1889 i odrazu przedstawił mu się jako konduktor kolei państwowych; w r. 1890 Holik już mu szacował kilka przedmiotów złotych, w następnych latach kilkakrotnie kupił u Holika różne kosztowności. W r. 1902 przyszedł konduktor Lachnitt i pokazując kolię, zażądał od świadka, aby ją sprzedał. Wówczas świadek (Pilawski) z Lachnittem udali się do Holika, tam Pilawski przedstawił Holikowi Lachnitta, jako konduktora kolejowego, poczem pokazali Holikowi kolię. Holik kolii bardzo się przyglądał, ostatecznie powiedział, że kolia ta nie przedstawia wielkiej wartości, zawiera bowiem bardzo wiele brylantów fałszywych. Żądał aby mu pozwolono fałszywe brylanty wyłupić. Gdy Lachnitt się zgodził na to, Holik zaraz wyjął największy brylant i oświadczył, że ten jest fałszywy. Po kilku dniach Holik oświadczył, że cała kolia warta zaledwie 3200 koron, poczem zapłacił Lachnittowi 2100 kor. w gotówce, a 1100 kor. miał dać na drugi dzień. Ponieważ Lachnitt wyjechał właśnie do Lwowa, polecił świadkowi, aby odebrał pieniądze od Holika. Tak się stało, Pilawski 1100 koron od Holika odebrał i wręczył je Lachnittowi. Dalej opowiada Pilawski, że gdy w dziennikach wyczytał o kradzieży kolii hr. Borkowskiej wartości 40.000 koron, zaraz żądał, aby Holik udał się na policyę i zawiadomił o kolii, kupionej od Lachnitta. Wtedy Holik oświadczył: „Cóż to, ma mnie pan za głupca, przecież kolia, którą kupiłem, warta tylko 3000 koron“. Ostatecznie Holik uspokoił świadka i do policyi nie poszli.

Tu następuje nader przykra scena. Pilawski oświadcza, że za kradzież kolii niewinnie siedzi, bo ukradł ją Lachnitt, który już nie żyje, a kupił kolię Holik. Pilawski woła tu: „Holik jest przyczyną mego nieszczęścia; przez niego siedzę w kryminale i on powinien pójść do więzienia; ja nie mam nic prócz tego munduru, on sobie kupił kamienicę; moja żona chodzi jak trup... (Zaczyna płakać głośno).

Przewodniczący uspokaja Pilawskiego, który opowiada dalej, że Lachnitt ostatecznie przyznał się przed nim, że ukradł kolię hr. Borkowskiej.

Osk. Holik oświadcza, że wszystkie zeznania Pilawskiego są fałszywe. Nie wiedział, że Pilawski był konduktorem. Pilawski przypomina Holikowi, że jechali nieraz do Wadowic i Kalwaryi, przyczem Pilawski był w mundurze, bo pełnił służbę jako konduktor. Osk. Holik powtórnie zaprzecza temu. Pilawski: Ależ raz piliśmy nawet wódkę w coupé. (Wesołość).

Przewodniczący zadaje następnie inne pytania Pilawskiemu, między innemi zapytuje, czy przecież nie on także ukradł kolię? Pilawski: Nie ja, tylko Lachnitt. Przew.: Przyznał się pan o tem przed swoim obrońcą. Pilawski: To nieprawda. Przewodniczący (podniesionym głosem): Panie Pilawski, tak zeznał dr Goldhammer, a prawdziwość jego zeznań nie ulega żadnej wątpliwości. Pilawski: Przyznałem się tylko do uczestnictwa niejako w kradzieży.

Dr Frühling: Proszę o skonstatowanie, a leży to w interesie zawodu adwokackiego, że dr Goldhammer złożył zeznania dlatego, że Pilawski tego żądał.

Przewodniczący konstatuje to i stwierdza dalej, że Pilawski wniósł prośbę o wznowienie swojej sprawy, albowiem — jak twierdził — niewinnie został zasądzony za kradzież, gdy on był tylko uczestnikiem kradzieży, bo ukradzioną przez Lachnitta kolię sprzedał. Prośbę Pilawskiego sąd karny odrzucił, obecnie znajduje się ona w sądzie apelacyjnym. Ostatecznie — konkluduje radca Ferens — czy kolię sprzedał Pilawski, czy Lachnitt, dla sprawy Holika jest to obojętnem.

Dr Frühling zapytuje Pilawskiego, dlaczego podczas pierwszej rozprawy nie zeznał całej prawdy. Pilawski: Holik mnie prosił, abym nic nie mówił. Holik: To nieprawda! Dr Frühling (podniesionym głosem): Dlaczego pan nie mówił prawdy? Pilawski: Panie mecenasie, nie mogę panu tak głośno odpowiedzieć, bo nie mam siły; mięsa prawie nie jadam, gdyż na „Wiśniczu" mięso drogie. (Wesołość). Dr Frühling: Dziś pan zeznał, że Holik wypłacił 2100 kor. Lachnittowi, a 1100 kor. panu; w prośbie swojej o rewizyę procesu napisał pan, że Holik panu 3100 kor. zapłacił. Pilawski: Pan mecenas źle zanotował. (Wesołość).

Drugi więzień wiśnicki wszedł na salę Stanisław Skrzyszowki, b. konduktor, zasądzony za kradzieże na 4 lata więzienia, niezaprzysiężony, zeznaje, że Lachnitt mu opowiadał, jakoby kolię hr. Borkowskiej ukradł Pilawski, a kupić ją miał Holik. Na pytanie dra Wróbla wyjaśnia świadek, że Pilawski był pośrednikiem przy sprzedażach rzeczy przemycanych przez granicę, lecz nie kradzionych.

Swiadek Fr. Limanowski, b. taksator zakładu zastawniczego Włodz. Angelusa, złotnik, niezaprzysiężony, opowiada, że kupił od Holika przed 3 czy 4 laty brylant coś za 380 koron, oprócz tego Holik ofiarował mu broszę brylantową i kolczyki za cenę 200 koron, lecz klejnotów tych nie kupił. Szacował też kilka razy Holikowi różne biżuterye; innych stosunków z oskarżonym nie miał.

Ponieważ bardzo ważny świadek Kostka, b. praktykant u Holika, do rozprawy się nie stawił — obrońca dr Frühling stanowczo sprzeciwia się odczytaniu jego zeznań, ewentualnie żąda odroczenia rozprawy aż do czasu odszukania tego świadka i dostawienia go przez władze na rozprawę.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy, i uchwalił odczytać zeznania Kostki. Zeznania te są bardzo dla Holika obciążające, a opowiadają, jak Pilawski, którego Holik znał dobrze, przychodził często do sklepu Holika, i z nim razem, gdy sklep od ulicy zamknięto, przy przyćmionej lampie rozmawiali i oglądali cenne biżuterye, jak zegarki, brosze i t. p. Holik przeważnie kupował od Pilawskiego te klejnoty, od Holika znów kupowali biżuterye różni żydzi i żydówki. Kostka z polecenia Holika zastawiał też u Angelusa różne kosztowności.

Swiadek K. Czaplicki, jubiler, za zgodą stron nie zaprzysiężony, zeznaje, że Pilawski, którego mu na rozprawie przedstawiono, nigdy nie szacował, ani nie sprzedawał u niego żadnych klejnotów. — Na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia, że mogą istnieć bransolety tak wielkie, któreby były na 7 centimetrów szerokie i miały wprawionych 200 bryjancików, nie sądzi jednak, aby takie branzolety noszono. Podług jego mniemania, Holik nie koniecznie mógł wiedzieć, czy złamane kawałki, przyniesione mu przez Pilawskiego, były z broszy, czy z kolii, bo jest on zegarmistrzem, a nie wykwalifikowanym jubilerem.

Swiadek Włodzimierz Angelus, nie zaprzysiężony, zeznaje, że „o ile sobie przypomina", z Holikiem nie miał żadnych stosunków; nie pamięta, by Holik u niego w zakładzie zastawniczym co zastawiał, szacował lub kupował, o żadnej kolii nic nie wie.

Swiadek klasyczny Antoni Wieczorek, siostrzeniec oskarżonego, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i odmawia zeznań. Jak wiadomo, zeznania tego świadka, złożone w śledztwie, były najbardziej obciążające oskarżonego.

Swiadek St. Ludwiński, zegarmistrz, były subjekt u Holika, ciągniony po słówku przez przewodniczącego, ostatecznie zeznaje, że Holik namawiał go, by w sądzie zeznał, że widział u niego Pilawskiego z jakimś drugim panem. Ponieważ zeznania tego świadka były bałamutne, sprzeczne z zeznaniami w śledztwie złożonemi, prokurator postawił wniosek, by ze świadkiem tym spisywać protokół, a sprawę oddać sędziemu śledczemu.

Dr Frühling sprzeciwia się temu wnioskowi, stwierdza, że świadek jest niezupełnie umysłowo rozwinięty i zeznania jego w śledztwie były właściwie dziełem sędziego śledczego, o czem świadczą literackie zwroty zeznań.

Trybunał uchwalił osobnego protokółu nie spisywać z tym świadkiem, lecz odstąpić sędziemu śledczemu protokół dzisiejszego jego przesłuchania.

O godzinie 2 po południu przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu prokuratorowi. Po uzasadnieniu oskarżenia prokurator domagał się surowego ukarania oskarżonego za kupno kolii, o skradzeniu której Holik dobrze wiedział. Oskarżenie co do nabycia przez Holika klejnotów skradzionych p. Mierzeńskiej, prokurator cofnął.

Inspektor kolei dr Wróbel, występujący imieniem dyrekcyi kolei państw., zażądał ukarania Holika, dodając, że za skradzioną kolię, za którą skarb ma wypłacić poszkodowanej hr. Borkowskiej 20.000 koron, będzie poszukiwał odszkodowania na Holiku. W tym samym duchu przemawiał, żądając zasądzenia Holika, adw. dr Ostaszewski, występujący w imieniu hr. Borkowskiej.

Obrońca adw. dr Frühling z całym naciskiem podniósł na wstępie obrony, że wznowienie sprawy przeciw Holikowi, sprawy raz już osądzonej i przesądzonej, zakończonej uwolnieniem oskarżonego, jest ciężkiem pogwałceniem ustawy. Co zaś do jego klienta Holika, dr Frühling stwierdza, że to on sam dał znać władz w swoim czasie o kupnie złamanych kawałków tej kolii, nie mógł być przeto świadomy pochodzenia tychże. Mowca, podnosząc wszystkie momenta tej sprawy, świadczące na korzyść Holika, domaga się jego uwolnienia.

### Wyrok.

O godz. 3½ przewodniczący r. Ferens ogłosił wyrok, uznający Holika winnym przestępstwa z § 473 (nieostrożność przy nabywaniu podejrzanych przedmiotów) i skazujący go na 600 koron grzywny ewentualnie 60 dni aresztu i na zapłacenie 294 koron zastępcy hr. Borkowskiej. Natomiast sąd **uwolnił Holika od zbrodni uczestnictwa w kradzieży i zbrodni oszustwa.** Pretensye hr. Borkowskiej i dyrekcyi kolei państwowych odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

---

## Cholera.

Z powodu odbytego w sobotę posiedzenia miejskiej komisyi sanitarnej i umieszczenia sprawozdania z tego posiedzenia w naszem piśmie, otrzymujemy ze sfer miejskich następujące uwagi:

Nie znam obecnego składu komisyi sanitarnej i nie wiem kto — oprócz osób w sprawozdaniu „N. Reformy" wymienionych — brał udział w obradach pod przewodnictwem p. Chylińskiego, jednak nie przypuszczam, jakoby umieszczenie szpitala epidemicznego w budynku obok kościoła Bonifratrów na Kazimierzu nie napotkało na opozycyę. Przypadek zrządził, że w zabudowaniu tem byłem przed kilku miesiącami i przekonałem się, że na urządzenie szpitala wcale się nie nadaje, a już zgoła na urządzenie szpitala epidemicznego.

W pierwszym rzędzie uważam tworzenie szpitala dla cholerycznych w samym środku dzielnicy najgęściej zaludnionej, za pomysł zgoła niefortunny, jeżeli nie zgubny i dziwię się, że mieszkańcy domów okolicznych nie zaprotestowali dotąd energicznie przeciw temu pomysłowi. Wprawdzie przed laty 12 istniał w tem samem miejscu szpital choleryczny, jednak nie osłabia to w niczem mojego zapatrywania. Sama budowla jest lichym starym domem mieszkalnym o złym rozkładzie ubikacyj, o niewentylowanych, małych i niskich izbach, o ciemnych schodach, a miejscach ustępowych tak prymitywnych, jakie zaledwie na wsi się toleruje. Dostęp do budynku jest możliwy tylko od podwórza, względnie ogrodu, zaś okna pokoików dla chorych wychodzą wprost na ulicę Krakowską. O ile wiem, wynajmuje gmina miasta Krakowa ten dom na cele szpitala epidemicznego od konwentu Bonifratrów za cenę dosyć pokaźną (2000 koron).

Najem ten trwa już co najmniej lat kilkanaście, a czy ten proceder finansowy nazwać można ekonomicznym, niech rozstrzygają finansiści miejscy. To jest pewnem, że potrzeba utrzymywania szpitala epidemicznego istnieć będzie dopóty, dopóki Kraków stać będzie, i pewnem jest, że wszędzie na świecie szpitale epidemiczne umieszcza się przedewszystkiem na obwodzie miasta, a nie wśród dzielnic zaludnionych. Pomijam inne niedostatki budynku — a jest ich poczet okazały, podnoszę tylko ten szczegół, że przy nim, ani przy szpitalu Bonifratrów, nie ma wcale przyrządu dezinfekcyjnego, tak, że pościel i bieliznę ewentualnie chorych na cholerę trzeba będzie przenosić, lub przewozić w inne miejsce, celem odkażenia. Czy postępowanie takie godzi się z zapatrywaniem na istotę i zaraźliwość cholery — niechaj odpowiedzą znowu miejscy higieniści.

Ze sprawozdania komisyi sanitarnej wynika, że prymaryuszem szpitala epidemicznego ma być jeden z lekarzy miejskich. A więc w czasie epidemii, gdy agendy publicznej służby zdrowia są zawsze bardzo liczne i pełne odpowiedzialności, ma jeden z trzech lekarzy miejskich (na 100.000 ludności), oprócz swoich zwykłych agend, zajmować się skutecznie i z poświęceniem pielęgnacyą chorych w szpitalu! Czy zadaniu takiemu podała człowiek nawet najenergiczniejszy i czy tego rodzaju obarczanie jednostki w mieście o przeszło 230 lekarzach nie zakrawa na wyzysk tej jednostki, niech znowu rozstrzygną miejscy koryfeusze.

A na obmyślenie i ułożenie planu działania było przecież dosyć czasu, skoro pismo namiestnictwa lwowskiego, stanowiące „podstawę akcyi" zapobiegawczej pojawiło się jeszcze w lipcu b. r. W żadnym ustroju administracyjnym, a zwłaszcza takim, jakim jest miasto o 100.000 mieszkańcach, nie może zachodzić przerwa wakacyjna. Z natury przedmiotu wynika, że maszyna administracyjna nie może ustać w ruchu ani na chwilę. Jakże tedy usprawiedliwić zdoła pan wiceprezydent kilkomiesięczną zwłokę w rozpoczęciu akcyi przeciwepidemicznej?

A więc dopiero we wrześniu 1905 r. rozpoczyna się myśleć o asanizacyi, gdy asanizacya jest zawsze jednym z głównych celów administracyi miejskiej. Teraz mobilizuje się armię urzędników magistratu, jako dozorców sanitarnych: ludzi od pióra i biura posyła się do domów na podwórza, do piwnic i miejsc... innych, aby wytykali usterki. Po całodziennej pracy biurowej mają teraz wyręczać i zastępować komisarzy obwodowych, techników i lekarzy miejskich, i to bez żadnego przygotowania, bez doświadczenia, może nawet bez osobnego wynagrodzenia. Któż w mieście łudzić się może co do skuteczności i trwałości działaniania takich dorywczych i pod wpływem noża na gardle zrobionych dozorców, którym „radca Grodyński wskaże kierunek i zakres działania, a nawet będzie osobiście udzielać wskazówek..., którzy nadto będą mogli (!) korzystać z wykładów popularnych z zakresu higieny".

A więc po kilkugodzinnem zwykłem zajęciu w biurze, w charakterze urzędników, po niezwykłem popołudniowem zajęciu w charakterze inspektorów czy dozorców sanitarnych, mają ci panowie wieczorem zamienić się w słuchaczów higieny „pro bono publico". Czy to tylko nie za wiele wymagań?...

Całe sprawozdanie z obrad komisyi sanitarnej stanowi jeden więcej z dowodów bezhołowia i braku zmysłu organizacyjnego u miarodajnych, a do działania obowiązanych organów, a jakkolwiek głos mój jest może zgrzytem żelaza po szkle w tej harmonii dźwięków wzajemnej adoracyi, to jednak lepiej może, że on się odezwie teraz, gdy jeszcze złe naprawić można, aniżeliby go usłyszano poniewczasie.

A na zakończenie sprawa płukadeł jest w Krakowie jednym z tych potworów miejscowych, które od czasu do czasu podnoszą głowę i przypominają się ogółowi mieszkańców. Wszyscy wiemy, że sprawa jest trudną i że na pomyślne jej i trwałe załatwienie silono się oddawna z wielu stron bez skutku. To też ani na chwilę nie podzielam błogiego optymizmu komisyi sanitarnej, która spokojnie „przyjęła do wiadomości" zapewnienie p. dra Warzyckiego, odnoszące się do tego przedmiotu. Sądzę, że na płukadłach łobzowskich i nowowiejskich jeszcze nie jeden fizyk ząb sobie wyłamie!

*Nie optymista.*

**(Telegramy „N. Reformy" z 13 września.)**

**Lwów.** „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnictwu nie doniesiono o żadnych nowych zasłabnięciach, podejzanych o cholerę. Badanie dejektów zmarłego w Hojniku, pow. tarnowskiego, włóczęgi jest w toku.

**Wiedeń.** Najwyższa Rada sanitarna odbyła nadzwyczajne posiedzenie, na którem starszy radca sanitarny dr Józef Daimer referował o rozszerzeniu się cholery w dorzeczu Wisły, na podstawie sprawozdań urzędowych. Nadto omawiał referent środki, użyte przez ministerstwo spraw wewnętrznych dla zwalczania cholery.

Najwyższa Rada przyjęła to sprawozdanie do wiadomości i uznała zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych za zupełnie wystarczające, celem przeciwdziałania rozszerzeniu się cholery w państwie. Najwyższa Rada przywiązywała największą wagę do tego, aby czuwano nad osobami, zmieniającemi miejsce pobytu, i aby baczną uwagę zwracano na targowice produktów surowych, które poddane być powinny pod ścisły nadzór sanitarno-policyjny.

Wyrażono wreszcie życzenie, aby w jaknajkrótszym czasie wydano państwową ustawę o chorobach zaraźliwych.

**Wrocław.** Z Warszawy donoszą: W czasie od 5 do 10 b. m. stwierdzono w gubernii warszawskiej **120 wypadków cholery; 70 chorych umarło.**

---

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 13 września.

**Przepełnienie w lwowskich szkołach średnich.** Dyrekcya VII gimnazyum donosi, iż uczniowie, którzy w tem gimnazyum zdawali egzamin wstępny do I klasy dnia 1 b. m., a z powodu braku miejsca nie mogli się dotąd zapisać, mogą się zgłosić dnia 12 b. m. Nauka w nowo utworzonym oddziale (I d) zacznie się dnia 12 b. m.

Ministerstwo oświaty z powodu ogromnej liczby zgłaszających się seminarzystek zezwoliło na warunkowe otwarcie oddziału równoległego w klasie I w seminaryum lwowskiem.

**Miejskie jatki we Lwowie.** Energiczna akcya magistratu lwowskiego, który wziął w obronę ludność wyzyskiwaną przez rzeźników, cieszy się ogólnem uznaniem i dobrym plonem. Wczoraj sprowadzono na targ przy placu Strzeleckim przeszło podwójną ilość kilogramów mięsa. Dotąd sprzedawano dziennie na trzech straganach około 500 klg., wczoraj powstały dwa nowe stragany z mięsem wieprzowem. Liczba dostarczonego mięsa wynosiła 1256 klg. Mięso wieprzowe sprzedają: polędwicę po 1 kor. 52 hal., szponder po 1·36, a szynkę tylną i przednią po 1·36 za kilogram. Mięso jest bardzo ładne, zwłaszcza szynki wyglądają okazale. — W handlach masarskich szynka w ostatnich czasach podrożała. Mięso wieprzowe, sprzedawane na placu Strzeleckim jest tańsze od mięsa sprzedawanego w bazarach targowych o 24 do 40 hal. na kilogramie. Codziennie przy ławach na placu Strzeleckim panuje ścisk, kupują tam ludzie nawet z odległych przedmieść.

---

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Na Kaukazie sytuacya wcale się nie polepszyła. Panuje tam zupełna anarchia; władze rządowe są wobec rewolucyonistów zupełnie bezsilne. Świadczą o tem dzisiejsze depesze.

Wiadomości o wysadzeniu w powietrze tajemniczego statku na wybrzeżach Finlandyi zdają się także dowodzić, że każdej chwili oczekiwać tam można wybuchu zbrojnej rewolucyi.

Do dziennika paryskiego „Libre Parole" doniesiono z Petersburga, że spełniono tam zamach na Bułygina i byłego ministra wojny Sacharowa, kiedy wracali w Peterhofie z pałacu carskiego. Nieznani sprawcy rzucili bombę. Sacharow jest ciężko ranny, Bułygin wyszedł całkiem nietknięty. Przechodzące dwie osoby zginęły, a 14 odniosło rany. Sprawcami zamachu mieli być Armeńczycy, przebrani za rosyjskich oficerów.

**(Telegramy „N. Reformy" z 13 września).**

### Pogłoski o ustąpieniu Skałłona.

**Warszawa.** (W. A. T. K.). Według krążących tu pogłosek, generał-gubernator warszawski **Skałłon wkrótce ustąpi**, a następcą jego zostanie generał **Meyendorf**, który będzie mianowany namiestnikiem Królestwa Polskiego.

### Tajny skład broni.

**Berdyczów.** Policya odkryła tu **tajny skład broni.** Na zgromadzeniu w synagodze **uwięziono** 67 osób. Zabrano też wiele pism rewolucyjnych.

### Nowy zjazd Wilhelma II z carem.

**Berlin.** Słychać tu, że car podczas podróży do Darmsztatu spotka się z cesarzem Wilhelmem. Wiadomość, że w zamku książęcym w Darmsztacie przygotowują już mieszkanie dla rodziny carskiej, sprawdza się.

### Narady studentów.

**Petersburg.** Studenci uniwersytetu petersburskiego i moskiewskiego urządzają dnia 15 b. m. wiec w sprawie powrotu do szkoły.

### Zaburzenia na Kaukazie.

**Batum.** (Doniesienie Pet. Agencyi tel.) Muzułmanie na prowincyi prowadzą zaciętą walkę z chrześcijanami.

**Tyflis.** (Doniesienie pet. agen. tel). Tłum robotników i innych ludzi **wtargnął wczoraj do ratusza.** Posiedzenia w owej chwili nie było. Gubernator wezwał burmistrza, aby opróżnił salę, ten jednak oświadczył, że nie ma ku temu środków. Wezwano policyę, która zaczęła występować przeciw tłumowi. Gdy komisarza policyi odparto, wezwano sotnię kozaków. Ci wzywali tłum do rozejścia się, przyrzekając, że nikt nie będzie aresztowany. Tłum odpowiedział na to głośnym krzykiem i począł strzelać do kozaków. **Zburzono sąsiedni mur i stamtąd strzelano.** Jeden kozak (przysłowiowy: przyp. red.) i jeden agent policyjny odnieśli ciężkie rany. Kozacy rozpoczęli również strzelać. — Po kwadransie **było 25 osób zabitych** i 75 ciężko rannych.

**Baku.** Wojsko **bombarduje domy**, z których strzelają powstańcy, zabarykadowawszy okna i drzwi. — W winnicach podmiejskich **wykryto wielkie składy broni**, przemycanej potajemnie do Baku.

### Rewolucyoniści w Gori.

**Tyflis.** (Ag. ros.). Ogólna uwaga zwróconą jest obecnie na miejscowość **Gori**, gdzie rewolucyoniści pod karą śmierci **zabronili** duchownym asystowania przy **pogrzebie** generał-gubernatora Baku ks. Amilawory, znienawidzonego przez ludność. Nikomu nie wolno zbliżyć się do gmachu, gdzie leżą jego zwłoki. Będą one przewiezione do Tyflisu, dokąd odeszło już wojsko. Obawiają się, że przyjdzie do rozruchów przy przeniesieniu zwłok.

### Zamach na pociąg.

**Władykaukaz.** Trzydzieści osób spowodowało **wykolejenie pociągu**, do którego **strzelano.** Jeden podróżny zabity, 37 rannych.

### Składy broni.

**Helsingfors.** Koło Jakobsztadu znaleziono u różnych osób **około 5000 sztuk broni.** Pochodzi ona z okrętu, który wyleciał w powietrze. Załoga tego okrętu rozprószyła się po kraju. Miejsca jej pobytu dotąd nie odnaleziono.

### Tajemniczy okręt.

**Stokholm.** „Stokholm Tidningen" donosi z Helsingforsu o zatonięciu okrętu koło Jakobstadu jeszcze co następuje: W piątek wieczorem urzędnicy cłowi zbliżyli się do tego okrętu celem przejrzenia ładunku. Załoga okrętu, mówiąca po angielsku, przyjęła urzędników groźbą strzelania i dała im do wyboru albo śmierć, albo powrót na ląd. Urzędnicy cłowi cofnęli się. W 20 minut okręt **wyleciał w powietrze**, przed czem jednak załoga wyratowała się za pomocą łodzi. Wkrótce przybył na miejsce wypadku gubernator. Nazwy okrętu nie było można dokładnie odczytać.

---

## Pokój.

Waleczna flota japońska, która bez znaczniejszych szkód przetrwała długą wojnę, teraz, po zawarciu pokoju, ciężką poniosła stratę. Wczoraj w nocy wybuchł pożar na pancerniku „Mikaza", a wkrótce potem wskutek eksplozyi magazynu amunicyi okręt ten zatonął, przyczem w nurtach morza zginęło 599 marynarzy. Katastrofa ta wydarzyła się w pobliżu Saseho. Admirał Togo, który na tym pancerniku odbył całą wojnę, nie był obecnym na pokładzie podczas wybuchu.

Wrzenie w szerokich kołach Japonii nie ustaje. W mieście Osaka odbyło się wielkie zgromadzenie protestujące przeciwko zawarciu pokoju. Po zgromadzeniu przyszło do starcia z policyą.

Wieści prywatne, jakoby w Tokio znów wybuchły rozruchy, podczas których wymordować miano rodzinę barona Komury, wymagają potwierdzenia. Z Nowego Jorku donoszą, że bar. Komura już odzyskał zdrowie i że we czwartek odpłynie do Japonii.

Mimo zawarcia pokoju i zawieszenia broni, dnia 11 b. m. jeszcze walczono w Mandżuryi. Do Biura Reutera donoszą: W kierunku na Singhing zaatakowały dwa rosyjskie pułki dnia 11 b. m. Suszan, zostały jednakże przez Japończyków odparte.

**(Telegramy „N. Reformy" z 13 września.)**

### Katastrofa „Mikazy".

**Tokio.** Urzędowy komunikat o zatonięciu okrętu admiralskiego „Mikazy" donosi: Wczoraj o kwadrans po dwunastej w nocy wybuchł na pancerniku „Mikaza" w pobliżu głównego masztu ogień, który zaczął się szybko rozszerzać. Natychmiast ze wszystkich stojących w porcie okrętów wojennych wezwano załogi, celem ugaszenia ognia. — O godzinie 1 min. 47 nastąpił wybuch magazynu amunicyi, wskutek którego okręt wkrótce zatonął. — Przyczyny pożaru nie można było stwierdzić, będzie to możliwe dopiero, gdy pancernik wydobyty zostanie z wody, co da się wykonać, ponieważ zatonął on w miejscu płytkiem. Z oficerów „Mikazy" jeden zabity został przez wybuch, 11 odniosło rany, a 5 zginęło bez śladu, widocznie utonęło.

**Tokio.** Katastrofa okrętu admiralskiego „Mikasa" wywołała tu wielkie poruszenie. Sądzą, że uda się okręt wydobyć.

**Paryż.** Oficyalne doniesienia z Tokio zapewniają, że pancernik „Mikaza" zatonął wskutek nieszczęśliwego wypadku. — Prywatne doniesienia natomiast dają do zrozumienia, że między tą katastrofą a ogólnem wrzeniem w Japonii z powodu zawarcia pokoju ścisły zachodzi związek. Wrzenie to ogarnęło podobno także marynarkę wojenną.

**Wiedeń.** „Mikaza" był najsilniejszym pancernikiem floty japońskiej. Płyty stalowe, użyte do jego budowy, pochodziły z fabryki Skody w Pilznie.

### Odjazd pełnomocników pokojowych.

**Nowy Jork.** Rosyjscy członkowie komisyi pokojowej odjechali na pokładzie okrętu „Cesarz Wilhelm II". Przed wyjazdem Witte i br. Rosen złożyli wizytę japońskim członkom komisyi pokojowej. Br. Komura, który jak wiadomo, jest chory, pożegnał się z rosyjskimi pełnomocnikami za pośrednictwem Takahiry. Br. Rosen i Witte pozostali u japońskich pełnomocników przez pół godziny. W porcie wznosił tłum okrzyki na cześć Rosyan. Witte złożył za pośrednictwem Rosena podziękowanie przedstawicielom prasy i oświadczył, że nigdy tak dobitnie nie przekonał się, jak obecnie, że „pióro jest potężniejsze od miecza".

---

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 września.

**Paryż.** Umarł b. prezydent ministrów, Goblet.

### Rada gabinetowa.

**Wiedeń.** Pod przewodnictwem bar. Gautscha odbyła się dziś rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

### Przesilenie na Węgrzech.

**Budapeszt.** Franciszek Kossuth, wróciwszy do Budapesztu, zaprosił do siebie natychmiast wszystkich przywódców stronnictw opozycyjnych na konferencyę, na której radzono o obecnej sytuacyi. Uchwał nie powzięto. Dziś zbierze się także na posiedzenie wydział wykonawczy koalicyi opozycyjnej.

**Budapeszt.** Wydział „Kasyna krajowego" odbył pod przewodnictwem dra Weckerle posiedzenie, na którem obradował nad wnioskiem pewnej liczby członków, żądających, ażeby ministrów Voroesa i Kristoffyego, za to, że przyjęli teki w gabinecie Fejervarego, wykluczono z Kasyna. Po dłuższej dyskusyi, w której przeważało zdanie, że Kasyno, jako klub nie polityczny, takiemi sprawami zajmować się nie może, uchwalono przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

### Ofiary manewrów.

**Budapeszt.** „Budapesti Hirlap" donosi: Podczas wczorajszych manewrów pierwszego i drugiego pułku piechoty honwedów zaszło w pierwszym pułku 150, w drugim 65 wypadków udaru słonecznego; w pierwszym umarł 1 żołnierz, w drugim zmarło trzech na udar. Dowodzący brygadą generał nakazał po ukończeniu manewrów, które mimo upału słonecznego trwały do godziny 11 przed południem, jeszcze ćwiczenia batalionowe, lecz pułkownicy stanowczo się oparli rozkazowi temu, wskazując na ogromne znużenie żołnierzy, za których życie i zdrowie oni są odpowiedzialni.

### Szwecya i Norwegia.

**Stokholm.** „Svenska tel. Bureau" donosi, że sytuacya jest poważną, gdyż Norwegia nie chce przyjąć programu szwedzkiego. Rozważoną jest myśl przedłożenia sprawy sądowi rozjemczemu.

### Trzęsienie ziemi.

**Insbruk.** W górach arulańskich dzisiaj o godzinie 1½ w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 6 do 10 sekund.

**Cosenta.** Od godziny 8 wieczorem do godziny 2 w nocy dały się słyszeć **nowe, silne huki podziemne.** Szkody są **znaczne.** Wśród ludności powstała panika.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

**Osoba** młoda, inteligentna, poszukuje posady do zarządu domem, opieki nad dziećmi. Rozumie się dobrze na kuchni, równie i na gospodarstwie wiejskiem i szyciu. **Marynia** poste restante **Kraków.**
3170 1 3

Kwas karbolowy krystaliczny,
„ „ płynny 100%,
„ „ „ 60%,
„ „ „ 30%,
Proszek „
poleca dom handlowy pod firmą
**Fr. LENERT**
**Kraków, Sławkowska 6,**
po najtańszych cenach. 3166 1 3

**Fortepian** krótki, czarny, Ehrbara, śliczny ton, zaraz do sprzedania. Oglądać można Krowoderska 30, parter na prawo, między 3—7.
3167 1 5

## Urzędnik państwowy

obznajomiony z prowadzeniem administracyi domów, przyjmie administracyę większej realności w Krakowie. Na żądanie może złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia pod **„Administrator“** poste restante **Kraków** za okaz. kwitu inseratowego. 3164 1 3

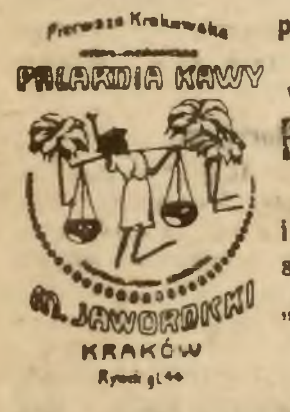
## Paryżanka

Nauczycielka dyplomowana udziela lekcyi francuskiego i konwersacyi. Ul. Szewska l. 7, II p., schody frontowe, od 2 do 5. 3171 1 4

# Wł. Borejko

**Kraków, Sławkowska 9,**
obok Grand hotelu,
poleca **obuwie** własnego wyrobu męskie, damskie i dziecięce, eleganckie a trwałe po cenach przystępnych. Ma na składzie
**Kalosze rosyjskie**
Przyjmuje również do naprawy obuwie i kalosze. 3178 1 16

## PALARNIA KAWY




poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
**Kawy palonej**
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI.**
2365 63 0

**Egzam.** i dyplomow. nauczyciel skrzypiec udziela lekcyj. **B. Lippel, ul. Starowiślna 41.** 2930 11 14

# Do wielkiego Zakładu fabrycznego

## (rafineryi nafty)

potrzebni są:

1) **ekspedyent,** obeznany dokładnie z postępowaniem wywozowem produktów naftowych i dotyczącą manipulacyą magazynową i ekspedycyjną;

2) **magazynier** dla materyałów i artykułów technicznych, obeznany z tym działem i mający wprawę w prowadzeniu ksiąg i rachunków magazynowych.

Dla obu posad wymaganą jest znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, wyrobione, kształtne pismo i nadzwyczajna punktualność i dokładność w czynnościach służbowych.

Reflektanci nieżonaci, ewentualnie wysłużeni podoficerowie z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i fachowem, mają pierwszeństwo.

Oferty z odpisami świadectw z dotychczasowych czynności i ewentualnem wymieniem żądanych warunków, wnosić należy pod: **„Szczęść Boże 1905“** do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki 2.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3177 1 2

## Baczność! Grzyby!

**Grzyby prawdziwe,** małe główki, we winnym occie i korzeniach zaprawione, 5 kg. 4 złr., **grzyby suszone,** Ia, przednie, czyste, białe i drobne, 1 kg. 2 złr. wysyła za zaliczką **Józef Kostelecky, Svratka 165,** Czechy.
3153 1 5

# Magazyn Obuwia

pod firmą
**JUNGERWIRTH**
**ul. Grodzka l. 26** (Dom Wgo Suskiego)

poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabyk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach, co przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem
2808 3 5 **M. JUNGERWIRTH.**

# MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13, tel. 43 — poleca

**Wybór nowości** jesiennych i zimowych: Wełny od K 1·90 do 12 koron za metr.

**Gotową konfekcyę damską. Żakiety od 20 K wzwyż.**

**Próbki na żądanie opłatnie.** 3168 1 8

## Do wydzierżawienia zaraz:

**Karczma** murowana, z prawem propinacyi i wyszynku, położone tuż nad gościńcem Kraków—Oświęcim, oraz drogą dojazdową do przewozu na Wiśle i projektowaną trasą kanałową Dunaj—Wisła—Odra.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Facimiech — p. Wielkie drogi.** 3134 4 6

**JUBILER**
## B. ARMATOWICZ
**Kraków, Rynek gł. l. 18.**

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
2383 11 0

Założony w r. 1872
## Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski BRACI TREMBECKICH
**przy ul. Rakowickiej l. 7,**

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2059 43 0



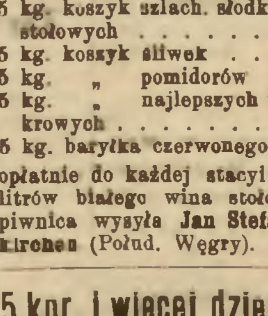
Najlepsze i najtańsze
**harmonijki**
tylko we fabryce harmonijek p. f.
**O. LEDERHOFER**
**w Pradze, ul. Jerozalemska 15. Filia w Opawie.**
Cenniki za darmo. 3012 2 10

## Wywóz winogron stołowych!

| | |
|---|---|
| 5 kg. koszyk szlach. słodkich winogron stołowych | K 3·40 |
| 5 kg. koszyk śliwek | „ 3·— |
| 5 kg. „ pomidorów | „ 3·15 |
| 5 kg. „ najlepszych melonów cukrowych | „ 3·25 |
| 5 kg. baryłka czerwonego wina stołow. | „ 7·80 |

opłatnie do każdej stacyi pocztowej, zaś 100 litrów białego wina stołowego za 26 K loco piwnica wysyła **Jan Stefanović, Ung.-Weisskirchen** (Połud. Węgry). 2831 11 15

## 5 kor. i więcej dziennego zarobku.



**Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.**

Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 3114 3 0

**Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.**
**Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra 7, I—282. Tryest, via Campanile 13—282.**

# Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane
**środki do wytępienia owadów domowych**
mianowicie:

**Fenilin**
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i mebiach. Flakon K 1·20.

**Ziółka antymolowe**
do przechowania futer. Pudełko 1 K.

**Papier antymolowy**
ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Paczka 60 h.

**Grylon**
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

**Mikoton**
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

**Proszek perski**
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

W Krakowie: Sukiennice L. 20.
W Przemyślu: ulica Mickiewicza L. 11.
We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej L. 25. przy pl. Maryackim L. 11. 1898 18 0

## Wyższy zakład wychowawczo-naukowy Heleny Kaplińskiej

**Kraków, Gołębia 5, I p.,** 2670 11 0

obejmuje A) VI klasowe liceum z programem gimnazyalnym bez języków starożytnych i B) 4 klasy przygotowawcze z programem szkół normalnych.

Zapis uczenic stałych i dochodzących odbywa się codziennie od 10—12 i od 3—5.

Egzamina wstępne i poprawcze dnia 9 września.
Kurs nauk rozpocznie się dnia 11 września.

Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Telef. Nr 330.
## A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dostawca Dworu Greckiego
**w Krakowie** — poleca
## WINOGRONA KURACYJNE
**prawdziwe Vöslauskie i Badeńskie.**
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach pięciokilowych odwrotnie.
**Gruszki i Jabłka tyrolskie.** 3000 5 5

# Instalacye i Blacharstwo

**Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia,**
ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy i t. d., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektr. i t. d. wykonuje fachowo, praktycznie i tanio konces. firma:
**Julian Tokar,**
2202 5 5 **Kraków, ul. św. Jana 10** (Grand Hotel).

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
## K. Rząca i Chmurski w Krakowie
**przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4,** 888 54 0
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
**wody mineralne sztuczne**
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
**specyalne lecznicze**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu ***Prof. Jaworskiego.***
**Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.**

**Ostrzeżenie!** Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

**Panowie!** Kto chce mieć ubranie eleganckie, lub palto modne, trwałe, dobrze dopasowane, za przystępną cenę, z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi u **Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3.** 3070 2 0

**Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty.**
**Na prowincyę** wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej.
Na składzie materyały krajowe i angielskie. Zamówienia przyjmuję o kilka złr. taniej, niż wszędzie.

**Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie**
# WYSPRZEDAJĘ
## bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. **1831** do roku **1874** i w beczkach à 133 litry, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie. 2020 19 0

**Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.**
**Ceny bardzo niskie.**
**Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.**

# Spółka kredytowa
## członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
**w Krakowie, Basztowa l. 9.**

zawiadamia niniejszem, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 1 kwietnia b. r. wypłaca za rok 1904 tak jak w latach ubiegłych

## 5% dywidendy.

Wobec ciągłego spadku stopy % lokacya gotówki w udziałach Spółki kredytowej przy dotychczasowej 5% dywidendzie, jest obecnie **bardzo korzystną.** Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela Spółka na żądanie odwrotnie, a **wpłaty na udziały** przyjmuje bez ograniczenia wysokości. 2705 11 15

# „ARS“

**SALON** sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.
**Ulica Bracka 5. Na parterze.**
3122 1 0

**Inteligentna** **panienka** poszukuje zajęcia do wyręczania pani domu, albo do dzieci. Zna się na krawieczyźnie. Może wyjechać. **Z. D.,** Zwierzyniecka Nr 8, II p., Kraków. 3175 1 3

## Amelia Rokach

nauczycielka muzyki z **patentem** wiedeńskim, uczennica prof. Dachsa, udziela lekcyi gry na fortepianie.
Zgłoszenia przyjmuje od 10—1. **Ul. Pijarska Nr 9, parter.** 3083 4 6

# Powóz i para koni

**z uprzężą**
**zaraz do sprzedania.**
Zgłoszenia listowne do Administracyi „N. Reformy“ pod **K. W. 3.** 3084 4 8

## Cours de Littérature française

par Parisienne arrivant 1er octobre. Un Cours par semaine 3 couronnes par mois. — Adresser inscriptions: **M. G. S.** Administration du Journal „Nowa Reforma“. 3043 5 0

## Zakład rymarski Piotra Parafińskiego

**ma tanio do sprzedania**
powozik półkryty, lekki, jednokonny, wolant, wózek z budą i kilka siodeł mało używanych. 3138 3 5
**Kraków, ul. Długa 6.**

# Cukiernia

dobrze się rentująca, z zapasami, urządzona według wymagań, z powodu słabości właściciela **zaraz do sprzedania.**
Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **3085.** 3085 3 6

**W każdej miejscowości Galicyi zachodniej** potrzebni są **zastępcy.** Fachowe wiadomości niekonieczne, lecz nieposzlakowana reputacya w miejscu swego pobytu, oraz energiczna i wytrwała działalność.

Zgłoszenia pod **„Stały dochód“** poste restante **Kraków.** 3165 2 3

# Ogród handlowy

w Kąśnej Dolnej, p. Bog. Ciężkowice,
ma wielką ilość najlepszych gat. **pomidorów** po 20 h za klg. Wszelkie warzywa w cenie umiarkowanej.
3141 2 3




na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach
**Inżynier St. Dzbański**
2262 przysięgły rzecznik patentowy 22 0
**Wiedeń, VII., Lindengasse 2.**
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

**Zaleszczyckie znane w świecie**
## wyborne owoce:

| | |
|---|---|
| Gruszki cesarskie stołowe | K 3·— |
| Gruszki bery lub panny | „ 2·80 |
| Jabłka łętówki lub oliwkowe | „ 2·80 |
| Pomidory przecudne i wybierane | „ 3·— |
| Śliwy olbrzymie | „ 3·— |
| Śliwki węgierki podługowate | „ 2·50 |

Wszystko I-szy gatunek, świeżo rwane, wysyła franko za zaliczką w 5 kg. koszykach, ręcząc, że każdy gatunek jest wielki i ładny.
**D. Wenkert,** ogrodnik w Zaleszczykach.
3082 6 6



## Gratis i franko

**wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.**

## HANNS KONRAD

**DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 873.**

**Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·4', 2·7', 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 2355 32 60

# PENSYONAT

**dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci**
## LEONA i A. B. STĘPOWSKICH
(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,
1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 30 52
Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

**Panna** uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Może wyjechać na prowincyę. Zgłoszenia: **L. W.** post. rest. **Oświęcim.** 3176 1 3

## Mleko i śmietankę

rozsyła codziennie rano dwór. Zamówienia można złożyć: ul. Straszewskiego Nr 8 u stróża domu. 3162 2 2

**Wdowa** w średnim wieku poszukuje zajęcia jako kasyerka w handlu, zarządczyni domu i t. d.
Zgłoszenia pod **3174** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3174 1 2

**Na kurs przygotowawczy**
koncess. przez c. k. Namiestn.
## Szkoły dramatycznej
**Michała Przybyłowicza**
wpisywać się można między g. 11—1 w południe. Kraków, ul. Strzelecka l. 11. 3121 3 4

**Filozof** z III r. poszukuje lekcyi lub odpowiedniego zajęcia za pomieszkanie lub wikt, oraz przygotowuje prywatystów. — Zgłoszenia: **„Lekcya“ Kraków, Uniwersytet.**
2172 1 0

**C**elem powiększenia bardzo rentownego przedsiębiorstwa fabrycznego **poszukuje się spólnika z kapitałem.**
Informacyj udziela: **Jan Bieniek w Dębicy.** 3142 2 3

## Dyplomowana uczennica

konserwatoryum krakowskiego udziela lekcyi gry na fortepianie.
**Ulica Krowoderska l. 45. I piętro.** 3135 3 3

## Pensyonat Ukraina

**ul. Karmelicka l. 40, II p.,**
pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 3029 5 0

# Ucznia

z ukończoną 3 klasą gimn. przyjmie do praktyki **Pierwsza Drogueryа w Krakowie, ul. Stradom l. 7.**
3110 3 0

# Wózek

nowy, lekki, półkryty ma **do sprzedania W. H. Deutsch w Bielsku.** 3089 5 5

**Miód pszczelny** lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron.
**Miód pitny** w szklanych gąsiorkach po 5 kg. również z opłatą poczty za 6 koron. **Zarząd Dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.**
2723 28 30

## Biusty i figury



każdej dowolnej objętości, najnowszego i najpiękniejszego kształtu, także do użytku prywatnego poleca
**A. Ramhartera Następ.**
**PIOTR PEHAM**
atelier biustów,
**Wiedeń, I., Goldschmiedg. 10/f.**
Ilustr. cennik za darmo opłacony.
2767 9 10

**Słabość męską**
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach
2380 rozpowszechniona książka. 8 36
**Dra Retau'a**
## Ochrona własna
**cena wydania polskiego 1 złr.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 21.

**W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

## NAWOZY SZTUCZNE,
## Zużle Thomasa, Kainit kałuski, Mąkę kostną

poleca
**Handel korzenny i win**
# K. PANKIEWICZ i J. KULIG
przedtem **„PRACA“ W TARNOWIE.** 3117 2 4
Krajowa sprzedaż soli kamiennej i soli dla bydła. Dostawa dla Kółek relniczych.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
## HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
# W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 72 100

| | |
|---|---|
| 1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej | złr. 1·46 |
| 1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej | 2·50 |
| 1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu | 3·50 |
| 1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych | 1·20 |
| Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo | 9·— |
| Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo | złr. 3·— |